

J a c e k J a d a c k i

Twórca współczesnej semiotyki polskiej Rzecz o Profesorze Jerzym Pelcu

Nierzadko giętkie słowa – mimo że oklaskiwane –
tworzą tuman zasłaniający pustkę lub chaos
[Pelc 2000c, s. 7].

Słowa kluczowe: *fikcja, pojęcie funkcjonalne znaku, J. Pelc, semiotyka logiczna, Szkoła Lwowsko-Warszawska, tryby nieistnienia, godny zaufania opiekun*

„Twórcą współczesnej semiotyki polskiej” nazwał ćwierć wieku temu Profesora Pelca wybitny logik i filozof – Przełęcki. Nazwał – jak najśluszej.

Stąd – tytuł niniejszego tekstu.

1. Koleje losu

1924 (30.09) – urodził się w Warszawie jako syn Romana-Stanisława, prawnika, „specjalisty w zakresie ubezpieczeń społecznych” ([1987], s. 76), i Teresy-Marii z d. Dmochowskiej, polonistki, „redaktorki w wydawnictwie” ([1987], s. 76). Oboje byli słuchaczami m.in. Twardowskiego w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Rodzice mieszkali kolejno we Lwowie, przy ul. św. Zofii 46 (po sąsiedzku z Twardowskim), a następnie w Warszawie, przy al. Jerozolimskich 4 m. 22 (według ówczesnej numeracji), na rogu Nowego Świata – na piątym piętrze.

1934–1936 – uczył się w Gimnazjum im. Mikołaja Reja w Warszawie; tam wstąpił do harcerstwa.

1936 – rozpoczął naukę w Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie.

- 1941 – wstąpił do podziemnej Armii Krajowej.
- 1942 – otrzymał maturę w działającym tajnie Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie.
- 1942–1944 – odbył studia w podziemnym Uniwersytecie Warszawskim: filozoficzne u Kotarbińskiego, Tatarkiewicza i Ossowskiej; polonistyczne u Borowego, Doroszewskiego i Krzyżanowskiego.
- 1944 – wziął (jako strzelec) udział w Powstaniu Warszawskim (walczył pod pseudonimem „Warecki”, przyjętym od adresu – ul. Warecka 9 m. 40, pod którym mieszkał od 1943 po włączeniu kamienicy przy al. Jerozolimskich do dzielnicy niemieckiej). Po upadku Powstania wyszedł z Warszawy z wypędzoną z niej przez Niemców ludnością cywilną – po czym uciekł z kolumny marszowej i schronił się w Szczęśliwicach. W końcu roku wyjechał do Krakowa.
- 1944–1946 – kontynuował studia najpierw w podziemnym, a potem w wyzwolonym Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie: filozoficzne u Ingardena; polonistyczne u Klemensiewicza, Mikulskiego, Nitscha, Pignonia i Wyki.
- 1945–1950 – był zatrudniony jako kolejno młodszy i starszy asystent w Seminarium Historii Literatury Polskiej UW.
- 1946 – uzyskał magisterium na Wydziale Humanistycznym UW. W piśmie *Związkowiec* publikował felietony literackie pod pseudonimem „Antoni Kożuchowski”.
- 1951 – doktoryzował się w UW na podstawie rozprawy *Treść i forma dzieła literackiego*, napisanej pod kierunkiem Krzyżanowskiego; recenzentem był Kotarbiński.
- 1951–1953 – zajmował stanowisko starszego asystenta w Katedrze Logiki UW.
- 1953–1954 – był adiunktem w Katedrze Logiki UW.
- 1954–1961 – był zatrudniony jako zastępca profesora w Katedrze Logiki UW (u Kotarbińskiego, a od 1956 – u Kotarbińskiej).
- 1954/1955 i 1956/1957 – pełnił funkcję prodziekana Wydziału Filozoficznego UW.
- 1957–1961 – pracował jako zastępca profesora w Zakładzie Logiki PAN (u Ajdukiewicza).
- 1960 – został członkiem Stowarzyszenia Autorów ZAiKS; w Domu Pracy Twórczej Stowarzyszenia w Zakopanem spędzał regularnie wakacje – aż do roku śmierci włącznie.
- 1961 – habilitował się w Zakładzie Logiki Instytutu Filozofii i Socjologii PAN na podstawie rozprawy *O pojęciu tematu*.
- 1961/1962 – zainaugurował konwersatorium semiotyczne w UW, które prowadził nieprzerwanie przez niemal pół wieku (do 2009/2010) w piątki, od godz. 16.30 (w ostatnich latach: od godz. 16.45), w sali im. Ajdukiewicza budynku zajmowanego przez Instytut Filozofii (Krakowskie Przedmieście 3).

- 1961–1971 – był docentem w Katedrze Logiki UW.
- 1961–1962 – pracował jako docent w Zakładzie Logiki PAN.
- 1967 – zainicjował działalność Polskiego Towarzystwa Semiotycznego oficjalnie jako jego współzałożyciel, a *de facto* – założyciel.
- 1967–1985 – prowadził zajęcia z metodologii nauk dla słuchaczy Studium Podyplomowego w (obecnym) Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie, przejąwszy je po Tatarakiewiczzu – i z jego polecenia.¹
- 1970 – zainicjował serię wydawniczą *Studia Semiotyczne*, którą kierował do 2015 (tom XXVIII/XXIX).
- 1971–1972 – piastował stanowisko profesora nadzwyczajnego w Katedrze Logiki UW.
- 1972–1994 – kierował założonym przez siebie Zakładem Semiotyki Logicznej UW, najpierw na stanowisku profesora nadzwyczajnego (1972–1979), a potem – profesora zwyczajnego.
- 1973 – został odznaczony Krzyżem Kawalerskim *Polonia Restituta*.
- 1974 – wyjechał po raz pierwszy na staż zagraniczny – do Helsinek; później, do roku 1984, odbywał wiele innych zagranicznych staży naukowych, wyjeżdżając m.in. do Wassenaar k. Hagi (Holandia), Montrealu (Kanada), Meksyku, Bellaggio i Oksfordu.
- 1975 – był inicjatorem wyjazdu grupy semiotyków polskich na dwumiesięczną sesję 1975 *Linguistic Institute* w Tampie (Floryda); niezależnie od udziału w ogólnodostępnych zajęciach Polacy poprowadzili tam Polish Semiotic Seminar.
- 1978 – zorganizował ze swoimi współpracownikami z Zakładu Semiotyki Logicznej 1st Polish-American Symposium in Semiotics w Radziejowicach, podczas którego podpisał umowę o współpracy w zakresie studiów semiotycznych między Uniwersytetem Warszawskim a uniwersytetami amerykańskimi: Brown University (Providence), Indiana University (Bloomington) i Yale University (New Haven).
- 1980 – zorganizował ze swoimi współpracownikami z Zakładu Semiotyki Logicznej 2nd Polish-American Symposium in Semiotics *Theoretical Semiotics: Verbal Signs – Visual Signs* w Warszawie i Puławach.
- 1981 – został zaproszony po raz pierwszy jako profesor wizytujący – do Urbino, a następnie, do roku 1992, m.in. do Toronto, Evanston, Kansas i Meksyku.
- 1986 – uruchomił wraz z Kojem wieloletni program badawczy *Znak – Język – Rzeczywistość*, którym kierował do 2013.

¹ W wypadku tych zajęć jest do dziś zachowana *sui generis* sukcesja dydaktyczna: Profesor Pelc przekazał prowadzenie tych zajęć mnie, a ja po pewnym czasie (w 2007) oddałem je swojej uczennicy, prof. Annie Brożek.

- 1989 – otrzymał nagrodę naukową im. Alfreda Jurzykowskiego.
- 1990 – ukazał się tom 1 *Biblioteki Myśli Semiotycznej*, wydawanej pod jego redakcją do 2013 (tom 54). W tym samym roku zainaugurował *Bibliotekę Informacji i Dokumentacji Semiotycznej*, w obrębie której ukazały się: *Polski Biuletyn Semiotyczny* (1990–1993), *Bulletin Polonais de Sémiotique* (1991), *Polish Semiotic Bulletin* (1991–1993) i *Sygnaly Semiotyczne* (1992–2001).
- 1992 – na jego wniosek Centralna Komisja do spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych wpisała nauki o poznaniu i komunikacji (przekształcone w 2005 na naukę o poznaniu i komunikacji społecznej) na listę dyscyplin, z których można się doktoryzować i habilitować.
- 1994 – przeszedł na emeryturę, ale do 2010 był zatrudniony w IF UW jako profesor kontraktowy. Z tej okazji odbyły się uroczystości jubileuszowe z udziałem m.in. rektorów UMFC i UW.
- 2004 – odbyło się posiedzenie naukowe Zakładu Semiotyki Logicznej z okazji jubileuszu osiemdziesięciolecia, wypełnione referatami jego uczniów.
- 2010 – poddany został operacji ścięgnięcia Achillesa, co unieruchomiło go na wiele miesięcy.
- 2012 – doznał udaru niedokrwiennego mózgu, w następstwie czego mógł poruszać się (z wyjątkiem jazdy samochodem) tylko z czyjąś pomocą. Wstawiono mu rozrusznik serca.
- 2016 – ujawniły się zaburzenia pracy serca i gruczołu nadnerczy. W listopadzie – trafił do Szpitala Bielańskiego, skąd został wypisany na własną prośbę.
- 2017 (2.06) – zmarł w Warszawie. Prochy spoczęły (12.06) w grobie rodzinnym na Starych Powązkach.

Mieszkał do końca życia w dwupokojowym mieszkaniu na czwartym piętrze (bez windy) przy ul. Sarbiewskiego 2 m. 80, gdzie wprowadził się na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Był dwukrotnie żonaty. W latach 1950–1954 jego żoną była Maria („Mika”) Halina z d. Jawłowska (1926–2014), pedagog, którą poznał jeszcze w Liceum Batorego, a w latach 1955–1970 – zawarł związek z Haliną Mirosławą z d. Spionek (1924–1991), psychologiem – po czym powrócił do pierwszej żony, z którą pozostał już do jej śmierci. Z drugiego małżeństwa miał syna Andrzeja (ur. 1956), późniejszego profesora matematyki Université du Québec (Kanada).

W 1971 stał się posiadaczem trabanta, którym jeździł po Warszawie²; po 1974 roku w dalszych podróżach służył mu fiat 125p. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych zdecydował się zastąpić wysłużone samochody nowszymi modelami.

² Autor tych słów, mieszkający wiele lat na Żoliborzu, «dawał się» owym trabantem wielokrotnie podwozić Profesorowi Pelcowi – po uniwersyteckich „pelcówkach” – do Placu Wilsona.

2. Środowisko

O atmosferze domu rodzinnego Profesor Pelc pisał tak:

Moi rodzice, w swych czasach studenckich w Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, należeli do akademickiego stowarzyszenia *Życie*, podczas gdy prawicowa organizacja nazywała się, o ile pamiętam z ich wspomnień, „*Czytelnia Akademicka*”. [...] Wychowywałem się w kulcie marszałka Piłsudskiego, którego «portrety» rysowałem i rozdawałem krewnym i znajomym. Byliśmy rodziną przorządową; rodzice głosowali na numer pierwszy, [zgodnie z hasłem] „Kto Polak najszczęśliwszy, głosuje na numer pierwszy” ([1995b], s. 104).³

Wziął udział w Powstaniu Warszawskim. Doszło do tego w następujących okolicznościach:

W chwili wybuchu II Wojny Światowej miałem niespełna piętnaście lat. Jak niemal każdy Polak pragnąłem walczyć o niepodległość. Trzeba więc było „znaleźć kontakt” – tak się wtedy mówiło. [...] Oczywiście nie wybierałem „kontaktu” według kryteriów politycznych czy ideologicznych. Po prostu szukałem dostępu do organizacji wojskowej ([1995b], s. 103).

To nie wybór polityczny ani sympatie ideologiczne sprawiły, że znalazłem się w AK, a później – od 17 stycznia 1945 roku – awansowałem na „zбира spod znaku AK” i „zapłutego karła reakcji” ([1995b], s. 104).

Podczas Powstania Warszawskiego nosiliśmy białe-czerwone opaski z literami „WP”. Ja przynajmniej nie przypominam sobie, abym spotkał kogoś z opaską z literami „AK” albo „AL” czy „BCh”, czy jakimkolwiek innym skrótem. I o ile mnie pamięć nie myli, moja legitymacja powstańcza również zawierała słowa „Wojsko Polskie” i nazwę formacji, nie zaś słowa „Armia Krajowa” ([1995b], s. 104).

Co do mnie: robiłem to, co robiłem, i nie sądzę, bym miał się wstydzić, że byłem bezideowym dwulicowcem politycznym, ani szczycić, że – już wtedy – realizowałem hasło pluralizmu ([1995b], s. 105).

Od wczesnego dzieciństwa był kolegą znanego poety powstańczego – Baczyńskiego.

Profesor Pelc opowiadał mi, że we wrześniu 1944 roku był świadkiem «sławy i chwały» żołnierzy Powstania, ale też scen, z udziałem (jak się mówiło przed wojną) „antków z Powiśla”, które pod względem obyczajowym go wtedy bardzo raziły. Przyznawał, że nie dokonywał jakichś „bohaterskich czynów”: ot, był żołnierzem-powstańcem, co walczył „czasem z bronią w rękę, częściej, gdy jej nie było, dźwigał nosze” ([1995c], s. 332). Na pytanie, «czy warto było», odpowiedział, stosując – jak zazwyczaj w takich sytuacjach – metodę, którą można by nazwać „metodą zneutralizowanej generalizacji”. Polegała ona

³ Tu i niżej – jeśli data w odsyłaczu nie jest poprzedzona nazwiskiem, chodzi o publikację Profesora Pelca.

na tym, że unikał w swoich ocenach posądzenia o subiektywizację – gdy do spraw ocenianych miał silny stosunek emocjonalny (jak w wypadku Powstania Warszawskiego) – w ten sposób, że odwoływał się do powszechnej oceny spraw należących do podobnej klasy, wobec których nie żywił jednak osobistego zaangażowania uczuciowego. W tym wypadku odpowiedział więc krótko: „Powstanie w Getcie Warszawskim miało stokroć mniej szans niż nasze. Nie słyszałem, żeby ktokolwiek podawał w wątpliwość sens tamtego.” Niedługo potem napisał:

Kilkunastoletnie dzieci [...] nie oglądając się na nic, podejmowały – sercem, nie rozumem – decyzję patriotyczną: bronić ojczyzny. Nie były stronnikami politycznymi, lecz żołnierzami ([1995b], s. 105).

W miejscu pracy – w Instytucie Filozofii UW – przyjaźnił się głównie z dwoma innymi logikami: Przełęckim i Szaniawskim. Ciekawym świadectwem tej przyjaźni była ich wspólna książka wydana tuż po październikowej odwilży: *Prawa nauki*. Ciekawe było też to, że we trójkę obsługiwali w UW trzy główne działy logiki *sensu lato*: Profesor Pelc – semiotykę logiczną, Przełęcki – logikę formalną, a Szaniawski – metodologię; kto, jak ja, miał szczęście studiować w czasie, gdy wszyscy trzej wykładali, mógł pod jednym dachem poznać całą logikę – i to w najlepszym wydaniu. A bodajże najciekawsze było to, że fakt ten nie przeszkadzał im – mimo przyjaźni – «obsługiwać» trzy różne opcje polityczne: kolejno konserwatyzm, socjalizm i liberalizm.

3. Osobowość

3.1. Autokrytycyzm

Profesor Pelc uważał się – słusznie – za introwertyka. Napisał to kiedyś wprost:

[Jestem] człowiekiem skrytym [...], który nie znosi mówić o sobie, choć – prawdę powiedziawszy – wcale mu nie przeszkadza, gdy mówią o nim inni, pod jednym wszakże warunkiem: że mówią o nim dobrze ([1994], s. 61).

Nie miał przesadnie wysokiego mniemania o sobie. Na dwa lata przed śmiercią dał taką samoocenę:

Starając się [...] trzeźwo i krytycznie oceniać swoje możliwości, doszedłem do przekonania, że jeśli będę innych pobudzał do „czynów zewnętrznie wytwórczych” – by użyć słów [...] Kotarbińskiego – i organizował ich pracę oraz pośredniczył w przekazywaniu wyników ich myśli, większe zyskam szanse, że dokonam w życiu czegoś pożytecznego, aniżeli gdybym tylko obdarowywał świat płodami własnego umysłu, czego zresztą nie potrafiłem sobie odmówić. [...]

Los okazał się dla mnie niezastuzhenie łaskawy: miałem wspaniałych nauczycieli i przyszło mi żyć w złotym wieku nauk, które uprawiam; mogłem poznać i nierzadko spotykać ludzi wielkiego talentu, co choćby raz rozbłysnął jedną wiekopomną myślą. Nauczyłem się odróżniać ruchliwych komiwojażerów nauki od umysłów odkrywczych i twórczych. I z tej nauki wynoszę pewność, że nie warto tracić czasu na czytanie modnych producentów kolaży, introligatorów zszywających cudze myśli pod własnym nazwiskiem – a z takich dzieł składa się przeważająca większość rozreklamowanej literatury naukowej. Lepiej być kolekcjonerem niewielu cymeliów, dyrektorem galerii złożonej z dzieł mistrzów, czy man-szardem o wyrobionym smaku – niż „artystą”, który swoimi kiczami zasypuje drugorzędne wystawy ([2015c], s. 26–27).

3.2. Systematyczność i konsekwencja

W postępowaniu Profesora Pelca uderzała systematyczność i konsekwencja. Od systematyczności i konsekwencji odróżniał pedanterię, którą czasem mnie wytykał, a o której pisał tak (jak zwykle formułując sądy w formie bezosobowej):

Na ogół pedanteria budzi uśmiech; z tego między innymi powodu, że pod osłoną racjonalności pozornej ukrywa przesadę, która zawsze jest nieracjonalna ([1961b], s. 83).

Systematyczność Profesora Pelca przejawiała się w najróżniejszych dziedzinach. Od młodości np. aż po ostatnie lata względnej sprawności fizycznej uprawiał poranną gimnastykę, według rytmu odbieranej na Diorowskiej *syrenie* – poznańskiej audycji radiowej prowadzonej przez Hoffmanna przy «pianinowym» akompaniamencie Wasikowskiego. Przez kilkadziesiąt lat – od pierwszej bodajże audycji – on, profesor uniwersytecki z inteligenckiej rodziny, był wiernym słuchaczem radiowych *Matysiaków*.

Skutkiem ubocznym konsekwencji była pewna dogmatyczność. Rzadko zmieniał raz powzięte oceny – nawet jeśli w widoczny sposób zmieniały się osoby, będące przedmiotem tych ocen. Dogmatyczność miała też przejawy figlarno-seksistowskie. Jako wytrawny polonista – używał tradycyjnych form nazwisk żeńskich typu „Hołowczyna”, nawet wtedy, gdy zostały one powszechnie wyparte przez formy typu „Hołówkowa” lub wręcz odmężowskie typu „Hołówka” – i gdy nosicielki tych nazwisk wyraźnie życzyły sobie, aby staroświeckiej formy nie stosować.

Wobec współpracowników był stanowczy i wymagający. Doświadczyłem tego kiedyś na sobie. Kiedy w pewnej pozanaukowej (i według mnie niesłusznej) sprawie nie podporządkowałem się jego woli – jako kierownika Zakładu – stosunki nasze uległy bolesnemu dla mnie «zamrożeniu» i dopiero po kilku latach wróciły do upragnionej przeze mnie normy.

3.3. Sytuacja materialna

Był człowiekiem arcyoszczędnym. Zabawnym – dla mnie – objawem tej arcyoszczędności było to, że dziesiątki listów i bilecików, za pomocą których porozumiewał się ze mną w licznych, bieżących sprawach zawodowych – pisał na... odwrotkach kartek pisanych do niego przez innych. Nie dzwonił do mnie – przypuszczam także z oszczędności (a w okresie naszej najintensywniejszej współpracy poczty elektronicznej jeszcze nie było).

Inna sprawa, że zwykle (pozapartyjne) środowisko akademickie nie było w Polsce Jałtańskiej zbyt zamożne. Oto znamienna sytuacja, opisana przez Profesora Pelca w jednym z listów do mnie:

Dziękuję Panu za tyle trudu włożonego w «łapankę» autorów do mojej książki pamiątkowej⁴. Miejmy nadzieję, że odpowie tylko 5–6%. [...] W dniu moich urodzin przybyłem na konferencję do Innsbrucku i – dzięki Panu – uczestnicy (chyba z tuzin) składali mi życzenia, a ja, oczywiście, nie mogłem ich zaprosić na tort i lampkę wina, gdyż w Austrii porcja spaghetti w restauracyjce przy stacji benzynowej kosztuje już 8–10 dolarów [14.10.1993].

3.4. Radykalny racjonalizm

Był – jak jego mistrz (Kotarbiński) i mistrz mistrza (Twardowski) – radykalnym racjonalistą. Uważał przy tym, że postawa radykalnego racjonalizmu jest nie do pogodzenia z żadną wiarą religijną: postawa taka nie tylko – według niego – miała pociągać ateizm, ale teizm miał z konieczności pociągać irracjonalizm. Uważał, że ideał etyczny „oparty ostatecznie na motywacjach pozaracjonalnych” jest „nie do przyjęcia przez ludzi niewierzących” ([1961b], s. 93). Patrzył na mnie – nie ukrywającego swego katolicyzmu – z pewną podejrzliwością, kiedy także deklarowałem postawę racjonalną. Usprawiedliwiała mnie w jego oczach to, że mój racjonalizm był w wersji Adjukiewiczowskiej – że więc był «tylko» antyirracjonalizmem.

3.5. Antykomunizm

Radykalny racjonalizm łączył się u niego z antykomunizmem. Opowiadał mi o tym, jak kiedyś Henryk Hiż w oficjalnym zaproszeniu na jakiś wyjazd zagraniczny nazwał go wprost „antykomunistą”. „Myślałem – mówił – że na takie zaproszenie nie wydadzą mi paszportu (a było to w czasach, kiedy paszporty służbowe, uprawniające do wyjazdu za granicę, były przechowywane w odpowiedniej komórce uniwersyteckiej). Tymczasem – dostałem. Jest chyba wiele przesady – dodał – w ocenie stopnia sumienności tzw. służb.

⁴ Chodziło o książkę jubileuszową [Jadacki & Strawiński (red.) 1998].

Dlaczego niby miały pracować lepiej niż się to robiło nagminnie, tj. wedle «norm socjalistycznych»?”

Antykomunizm «wyssał z mlekiem matki», dzięki czemu był przygotowany na znoszenie szykan ideologicznych, ale i odporny na indoktrynację. Nie zdziwił się, że w parę miesięcy po uzyskaniu doktoratu „organizacja studencka ZMP” sprzeciwiła się jego dalszej pracy w UW; do usunięcia z uczelni nie doszło dzięki interwencji Kotarbińskiego. Kiedy po latach – z okazji jubileuszu wieloletniego głównego ideologa komunistycznego – wspominał jedną z ideologicznych kurso-konferencji, na którą został wysłany w latach pięćdziesiątych przez jubilata, wyznał żartobliwie, że zapamiętał z niej wyłącznie „posiłki i spacerzy wokół klombu wspomagające konkocję”.

Antykomunizm Profesora Pelca nie miał jednak charakteru czynnego. Do «gier» politycznych odnosił się z dystansem. Oto jak ten dystans się przejawiał. Pewien partyjny estetyk, należący do tych, co w okresie stalinowskim „mordali językiem”, „a nabrali odwagi dopiero wtedy, gdy ta staniała jako towar zbędny” ([1999], s. 219), a więc który w końcu lat czterdziestych dołączył do frontu walki z wstecznikami pokroju Tatarkiewicza, po dwudziestu latach sam popadłszy w niełaskę reżimu, zaczął publicznie użalać się na prześladowania. Profesor Pelc powiedział do mnie wtedy krótko: „Niech pan zajrzy do wykazu jego publikacji za ostatnie dziesięciolecie”. Zajrzałem, zobaczyłem na tej liście dziesiątki wydanych prac – i zrozumiałem całe kabotyństwo owej rzekomej ofiary represji.

3.6. Nonkonformizm

Radykalny racjonalizm łączył się u Profesora Pelca z ateizmem, antykomunizmem i dystansem do polityki, a wszystko to – z dezaprobatą wobec interesownego fałszu w życiu publicznym. Występował więc np. przeciwko patologicznemu doszukiwaniu się we wszelkich bliższych relacjach międzyludzkich – zwłaszcza w świecie kultury – rzekomego skrywanego homoseksualizmu; łączył to skądinąd z apelem, aby „przestać traktować homoseksualistów jako zбочeńców i obarczać ich winą za to, że takimi ich stworzyła natura, niekiedy wspomagana przez warunki życia w zamkniętym środowisku monoseksualnym” ([2001a], s. 21). Występował też przeciwko obsesyjnemu tropieniu w Polsce przejawów wyimaginowanego antysemityzmu⁵. I konstatował z ironią na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku:

Miałem dużo czasu [...] na rejestrowanie różnych zmian: oto dawni pryncypialni bolszewicy wychodzą z wirażu historii jako demokraci; oto dawni zaciekli wrogowie Pana Boga zaczynają obdarzać serdecznymi uczuciami jego sługi. Czasem przemiany podążają w przeciwnym kierunku. Patrząc na to uczyłem się zawieszać sądy ([1995c], s. 331).

⁵ Zob. np. [2013].

3.7. Patriotyzm

Jeśli patriotą jest ten, kto zna swoją ojczyznę, jest z niej dumny i z poświęceniem ochrania, upowszechnia i wzbogaca jej dziedzictwo – to Profesor Pelc z pewnością był patriotą. Nie ograniczał się bynajmniej do tego, co Twardowski nazwał „patriotnictwem”⁶ – a całkowicie obcy był mu nacjonalizm i szowinizm. Kiedyś (a był to krótki okres bezpośrednio po tzw. upadku komunizmu, kiedy publikatory były zainteresowane opiniami rzeczywistych luminarzy kultury, nie zaś wypowiedziami tzw. celebrytów ilustrującymi z góry upatrzone tezy propagandowe) zaproszono go do udziału w audycji telewizyjnej, w której swego rodzaju nagrodą za przyjęcie zaproszenia była możliwość wyboru utworu tanecznego, odtwarzanego na zakończenie audycji. Zapytany przez redaktora prowadzącego audycję, jaki taniec wybiera, Profesor Pelc bez wahania odpowiedział: „Polonez!”. Był niemile zaskoczony, gdy okazało się, że redakcja telewizyjna nie miała pod ręką żadnego nagrania poloneza – i musiał się zadowolić walcem...

Komentował, kontynuował i propagował na świecie dziedzictwo Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, gdyż to dziedzictwo uważał za wielkie – ale także dlatego, że było to dziedzictwo polskie. Mówił z okazji swego jubileuszu siedemdziesięciolecia:

Staram się myśleć polską, niedostępną ze względów językowych dla odbiorców zagranicznych, przedstawiać poza krajem i zaznaczać polską obecność na forum międzynarodowym ([1995c], s. 330).

Powoływał różne instytucje nie po to, żeby w nich «pontyfikować» – lecz po to, aby mieć sprawne instrumenty rozwijania polskiej humanistyki, a w szczególności polskiej semiotyki, na której mu najbardziej zależało. W tym samym celu ułatwiał kariery naukowe młodym polskim naukowcom. Z dumą mi mówił, że jego syn, który osiadł w Kanadzie, nie zrywa związków z krajem i zaprasza do swego uniwersytetu kolegów-matematyków z Polski.

Jego patriotyzm miewał też odcień żartobliwy, kiedy np. przyznawał się, że jego „patriotyczną czujność” obudziła swego czasu „aneksja placzków ziemniaczanych na rzecz kuchni żydowskiej”, nazywanych w niej „chanukowymi latkami” ([2015b], s. 94).

⁶ Twardowski pisał: „Gdzie poczucie solidarności narodowej objawia się tylko w uczuciu, a nie prowadzi do czynu i do działania, tam nie ma jeszcze prawdziwego patriotyzmu – tam jest tylko PATRIOTNICTWO” ([Twardowski 1919], s. 448).

3.8. Globtroterstwo

W rubryce „Ulubione zajęcia” informatorów *Kto jest kim w Polsce* wpisywał: turystyka. Istotnie – lubił podróżować i nie ukrywał, że chętnie przyjmował sypiące się coraz częściej z wiekiem i z ugruntowującą się pozycją akademicką zaproszenia na konferencje między innymi, jeśli nie głównie, ze względu na ich «program turystyczny». Odwiedził – z wyjątkiem Australii – wszystkie kontynenty.

Wspomniana wyżej systematyczność objawiała się także w tym jego głównym, pozanaukowym *hobby*. Przyjęty system zwiedzania miast sam opisywał następująco:

Jadąc [...] do nieznanego miasta staram się zawczasu czegoś o nim dowiedzieć. Biorę więc do ręki jakiś przewodnik albo encyklopedię i zbieram najważniejsze informacje. Jeśli w mieście tym mówi się nieznanym mi językiem, usiłuję przyswoić sobie kilka najpotrzebniejszych zwrotów. Taki jest mój zwykły wstęp do zwiedzania. [...]

Przybywszy na miejsce robię zwykle tak: kupuję bilet turystyczny ważny w ciągu jednego dnia we wszystkich tramwajach i autobusach, i przemierzam miasto wzdłuż i wszerz, żeby zdobyć ogólne wyobrażenie o jego położeniu i wyglądzie. Jest to taka oszczędnościowa *sight-seeing tour*, znacznie tańsza od oferowanych przez biura turystyczne. [...]

Zwykle też pierwszego dnia pobytu, przed zachodem słońca, bo wtedy widok jest najlepszy, staram się wdrapać na jakiś punkt górujący nad okolicą: czasem jest to najwyższy gmach, czasem wieża kościelna, czasem szczyt wzniesienia. Spoglądając na miasto położone w dole zyskuję o nim ogólne wyobrażenie, orientację w przebiegu najważniejszych arterii i w usytuowaniu dzielnic. [...]

Po rekonesansie tramwajowo-autobusowym i po obejrzeniu miasta z góry, gdy już mniej więcej wiem, jak wygląda, zwiedzam zwykle najważniejsze zabytki, zaczynając od starego miasta. Daje mi to wyobrażenie o jego przeszłości i pozwala ją porównać z teraźniejszością. [...]

Zwiedziwszy stare miasto zwykle wybieram sobie kilka rzeczy szczególnie godnych uwagi: najlepszą galerię obrazów, zamek królewski, najpiękniejsze kościoły, główną ulicę ([1982], s. 5–6).

Miał swoje ulubione miejsca. Jak sięga moja pamięć – wakacje spędzał w „Halamie”: w skromnie urządzonym pensjonacie Stowarzyszenia ZAiKS-u w Zakopanem, pod Giewontem.

Pojechał tam także – jak co roku – na miesiąc przed śmiercią. Po dwóch tygodniach pobytu poczuł się źle i musiał wrócić ambulansem do Warszawy. Kilkanaście dni później zmarł.

3.9. W obliczu zbliżającej się śmierci

W ostatnich listach, napisanych do mnie, Profesor Pelc pisał z nutą melancholii:

Poruszyła mnie wzmianka o Pańskim przejściu na emeryturę. Niby wiedziałem, ale nadal myślę o Was jako o młodych ludziach, a Pan był najmłodszy z pierwszej ekipy Zakładu. Słowa prof. Tatariewiczza, [że] „dobry jest żywot profesora na emeryturze: nikomu nie zagraża, więc ludzie okazują mu życzliwość” – dzisiaj się nie sprawdzają. [...] Już raczej przestają się z nim liczyć. Chyba więcej racji miał Kotarbiński, że gdy starca czezą, bo stary, wówczas medal jest przypięty do achillesowej pięty. (Wiem o tym, bo w 2010 roku zoperowano mi zerwane ścięgno Achillesa i od tego czasu nie umiem chodzić bez „trzymanki”). Na szczęście z czasem – również według słów Kotarbińskiego – robi się człowiekowi „coraz wszystko jedniej”. A od mojej emerytury upłynęło już trochę czasu, dwadzieścia dwa lata, z czego szesnaście belfrowania, a do dzisiaj dosyć intensywnego pisania (a w tej chwili piszę *Rozmyślenia o wierzeniu*; myślałem, że z pozycji ateisty, ale po przeczytaniu *Alfabetu* ks. Bonieckiego – nie wiem).

Mój syn, który często wspomina Pańskie zajęcia, zawsze z największym uznaniem, jako świetne, i wnuk – obaj są profesorami na dobrych kanadyjskich uniwersytetach. Więc formalnie nie jestem sam; w tym roku obaj byli w Warszawie, każdy przez kilka dni, w różnych terminach. W praktyce jednak samotnie „*magnis itineribus* ku śmierci płynę” [26.04 i 25.12.2016].

Cały tragizm najostatniejszego listu odczułem dopiero po śmieci Profesora Pelca. Oto obszerne fragmenty tego listu:

Drogi Panie Jacku!

Inaczej «planowaliśmy» swoje pogrzeby. Pamiętam rozmowę z Marianem⁷ (w czasie Rady Wydziału). Zaproponowałem «wiązanek marszów żałobnych» wzbogaconą pewnymi niemarszowymi fragmentami z Szopena⁸, Beethovena itd., natomiast żadnych przemówień, nawet najkrótszych⁹. Siedząca przed nami koleżanka słyszała naszą rozmowę i dostała ataku śmiechu. Ja sobie zaplanowałem rozsypanie moich prochów na Rusinowej Polanie¹⁰; miejsce zna mój wnuk, ale chyba nie zdołałby go zidentyfikować. Zresztą, czy zdąży na czas? [...]

Słyszę wielokrotnie: „Nie powinien pan mieszkać sam”. Zgadzam się (przewróciwszy się przeleżałem kilka godzin na podłodze, zanim nadeszła pomoc). „To niedobrze, że

⁷ Chodzi o Przełęckiego.

⁸ Znamienna jest ta pisownia nazwiska Chopina. W czasie pogrzebu słychać było jego muzykę.

⁹ Wola Profesora Pelca została w tym punkcie uszanowana przez wszystkich uczestników ceremonii pogrzebowej na Starych Powązkach – z wyjątkiem pewnego byłego politruka uniwersyteckiego, znanego wśród dawnych studentów jako „magister Bonagentur”, który uznał za stosowne opowiedzieć żalobnikom o sobie jako rzekomym powierniku zmarłego.

¹⁰ Z Rusinowej Polany roztacza się jeden z ulubionych przez Profesora Pelca – bo chyba najpiękniejszych – widoków na Tatry.

pan mieszka na trzecim piętrze”. Również się zgadzam. W odróżnieniu od Mariana¹¹ nie zniósłbym pobytu w domu opieki, a opiekun za mieszkanie w drugim pokoiku pozbawiłby mnie poczucia prywatności, korzystam więc tylko z opieki dochodzącego salowego (niestety pracuje do 15.00 i jest niepełnosprawny umysłowo) i ze sprzątaczk, której mocnym postanowieniem jest za każdą bytność u mnie otrzymać 200 zł.

Piszę to wszystko na wypadek, gdyby Pana zaczęły nawiedzać myśli o starości. Ale niesamotnej starości. Starości wśród bliskich.

Już się mój zapas sił wyczerpał, więc kończę.

Dziękuję, Panie Jacku [31.03.2017].

4. Pisma

Był współautorem książki *Prawa nauki. Trzy studia z zakresu logiki* (wraz z Przełęckim i Szaniawskim; Warszawa 1957: Wydział Filozoficzny UW).

Opublikował następujące książki własne: *Poglądy Rudolfa Carnapa na kwestie znaczenia i oznaczania. Przegląd* (Wrocław 1960: Ossolineum), *O pojęciu tematu* (Wrocław 1961: Ossolineum), *Studies in Functional Logical Semiotics of Natural Language* (The Hague 1971, Mouton), *O użyciu wyrażeń* (Wrocław 1971: Ossolineum) oraz *Wstęp do semiotyki* (Warszawa 1982: PWN; wydanie drugie – 1984).

Wydał m.in. kilka tomów *Dzieł Słowackiego: Podróż do Ziemi Świętej* (Wrocław 1949: Ossolineum), *Listy. 1830–1849* (Wrocław 1949: Ossolineum) i *Beniowskiego* (Wrocław 1952: Ossolineum). Współwydał (z Kleinerem i Florianem) jego *Zawiszę Czarnego* (Wrocław 1961: Ossolineum).

Zredagował tomy: *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej* (Warszawa 1967: PWN), *Semiotyka polska. 1894–1969* (Warszawa 1971: PWN), *Semiotics in Poland. 1894–1969* (Warszawa & Dordrecht 1979: PWN & D. Reidel Publishing Company), *Prace z pragmatyki, semantyki i metodologii semiotyki* (Wrocław 1991: Ossolineum), *Znaczenie i prawda* (Warszawa 1994: Wydawnictwo Naukowe PWN), *Język współczesnej humanistyki* (Warszawa 2000: Polskie Towarzystwo Semiotyczne), *Sens, prawda, wartość* (Warszawa 2006: Polskie Towarzystwo Semiotyczne). Współredagował m.in. tomy: *Encyclopedic Dictionary of Semiotics. Vol. I–III* (z Sebeokiem *et al.*; Berlin & New York 1986: Mouton De Gruyter; wydanie drugie – 1994) oraz *Semiotyka dziś i wczoraj* (z Kojem; Wrocław 1991: Ossolineum).

Ponadto był autorem setek drobniejszych prac głównie z dziedziny semiotyki i jej historii (semiotyki średniowiecznej i XX-wiecznej semiotyki polskiej). Wiele artykułów poświęcił analizie poglądów filozoficznych (a zwłaszcza

¹¹ Chodzi znowu o Przełęckiego, który spędził ostatnie lata życia (najpierw z żoną, a potem sam) w jednym z pensjonatów w Otwocku.

semiotycznych) czołowych przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej: Ajdukiewicza, Dąbskiej, Hiża, Kotarbińskich, Ossowskiego, Swieżawskiego, Tarskiego, Tatarkiewicza i Twardowskiego.

Szczególną kategorię jego pism stanowią wspomnienia o osobistościach świata humanistyki polskiej – przede wszystkim z kręgu Szkoły Lwowsko-Warszawskiej – zebrane w tomie *Wizerunki i wspomnienia. Materiały do dziejów semiotyki* (Warszawa 1994: Polskie Towarzystwo Semiotyczne), oraz kroniki semiotyczne, umieszczane w latach 1977–1988 w tomach *Studiów Semiotycznych*, które są kopalnią wiedzy naukoznawczej.

Uderza w tym wykazie stosunkowo mała liczba wydanych książek własnych. Profesor Pelc miał tego świadomość i tak to usprawiedliwił:

Ponieważ staram się krytycznie patrzeć na to, co piszę, stosunkowo niewiele opublikowałem książek, choć z ogłoszonych rozpraw zdołałbym może zmontować czy sklecić jeszcze kilka tomów. Uważam jednak, że szkodliwość społeczna miernej rozprawy jest mniejsza niż miernej książki. Jeśli coś z tego, co z moich pism rozproszone w różnych publikacjach, komuś kiedyś się przyda, chyba i tak zostanie przezeń odgrzebane ([1995c], s 331).

Wypada skorygować skutki tej decyzji. Punktem honoru instytucji, które powołał (z Polskim Towarzystwem Semiotycznym na czele), i współpracowników, których wychował, powinno być mianowicie opublikowanie w wersji książkowej całego jego dorobku – jako dobra kultury narodowej najwyższej próby.

Dodajmy, że ukazały się dwie księgi pamiątkowe ku czci Profesora Pelca ([Jadacki & Strawiński 1996] i [Jadacki & Strawiński 1998]); w pierwszej z nich jest szczegółowa bibliografia jego publikacji za lata 1945–1995 (sporządzona przez piszącego te słowa).

5. Działalność

Wśród dziesiątków funkcji organizacyjnych, które pełnił Profesor Pelc – do najważniejszych, niefasadowych, należały: skarbnikostwo (1957–1985) i członkostwo honorowe (od 2003) Polskiego Towarzystwa Filozoficznego; sekretarostwo (1968–1992), a następnie prezesostwo (1993–2011) Polskiego Towarzystwa Semiotycznego; członkostwo Zarządu (1969–1983), prezesostwo (1984–1994), a następnie prezesostwo honorowe L'Association Internationale de Sémiotique w Paryżu; prezesostwo (1984–1986), a następnie prezesostwo honorowe Institut International de Philosophie; wiceprezesostwo Kasy im. Józefa Mianowskiego (1995–2009) oraz wiceprezesostwo Komitetu Etyki w Nauce przy Prezydium PAN (1994–2010).

Był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (jako członek zwyczajny od 1984) i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (jako członek-korespondent od 2002, a jako członek czynny od 2009). Zdumiewające, że nie został wybrany do Polskiej Akademii Nauk w Warszawie...

6. Nauczyciele i uczniowie

6.1. Tradycja i ideały

Profesor Pelc pisał o swoich nauczycielach:

Los przychylny zdarzył, że w różnych czasach spotykałem ludzi wybitnych. Za szczególnie przywilej poczytuję sobie to, iż miałem wielkich nauczycieli. Z niektórymi wypadło mi później współpracować. Niektórzy zaszczykali mnie przyjaźnią ([1994], s. 7).

Był świadomym kontynuatorem przede wszystkim tradycji Szkoły Lwowsko-Warszawskiej – i to zarówno uosobionych w niej cnót moralnych, jak również intelektualnych. Za te pierwsze uważał „poczucie obowiązku, sumienność, rzetelność, prawdomówność”; za te drugie – „poczucie ładu, jasność myślenia, zwięzłość wyrażania myśli” ([1994], s. 247). Nawiązywał w szczególności do programu jej założyciela – Twardowskiego, który „stworzył wzór podporządkowania się obowiązkowi, wzór pracy wyteżonej, solidnej i rzetelnej, wzór życia zdyscyplinowanego” ([1994], s. 68). Dlatego pisał:

Z żalem patrzę na tych młodych kolegów, którzy choć z łatwością mogliby korzystać z cennego dorobku tamtych mistrzów, często nawet nie wiedzą o jego istnieniu, bo nie zniżają się do czytania «staroci» – a za takie uważają publikacje sprzed dziesięciu czy dwudziestu lat – zwłaszcza te, wstyd powiedzieć, napisane nie po angielsku, więc z tych dwóch powodów pozbawione «*impact factor*», który się uwzględnia w punktacji przy tzw. rankingu periodyków, awansowaniu pracowników i rozdziale «grantów» ([2015a], s. 109).

Ideałem naukowym Profesora Pelca była właściwa tym niemodnym dziś nauczycielom dyscyplina w myśleniu i działaniu. Swoich słuchaczy starał się skłonić do zdobywania gruntownej wiedzy ogólnej i szczegółowej (także wiedzy zwanej przez studentów „teoretyczną”) oraz do uporczywego ćwiczenia się w umiejętności samodzielnego, krytycznego i poprawnego logicznego myślenia; wyniki ich pracy nad sobą oceniał surowo – ale sprawiedliwie. Uważał bowiem, że:

Ocena pobłażliwa, to znaczy bezpodstawnie łagodna, jest niedźwiedzią przysługą wyrządzoną jednostce, a w skali społecznej aktem szkodnictwa ([1996], s. 119).

Postawę Profesora Pelca w tych sprawach zwięźle ujął kiedyś w liście do mnie Hiż: „Pelc okazuje olbrzymią tolerancję wobec różnych kierunków myśli i brak tolerancji wobec partactwa” [14.05.2004].

Szerzącej się od końca XX-wieku rankingomanii nie cenił „ze względów logicznych”. Pisał z zaprawioną goryczą ironią:

Cóż to [...] za klasyfikacja bez precyzyjnie sformułowanej zasady podziału; cóż to [...] za uporządkowanie bez precyzyjnie podanej relacji porządkującej! Skutki tego bywają opłakane: w wyścigu nieraz wygrywają ochwaczone chabety, a szlachetnym arabom przypada co najwyżej nagroda pocieszenia ([2001c], s. 6).

Znamienna była jego ocena postmodernizmu:

W semiotyce, tak jak w całej humanistyce, i nie tylko w humanistyce, zmieniają się gusta i mody. Od pewnego czasu szerzy się moda na postmodernizm. Jego apologeti i zelanci występują z tym bardziej gromką apoteozą tego kierunku, że nie zadają sobie trudu, by krytycznie rozważyć, co w istocie głosi i czemu się przeciwstawia. [...]

Prawdziwa elegancja nakazuje unikać tego, co jest ostatnim krzykiem mody. Dotyczy to nie tylko zwykłego stroju, lecz również stroju intelektualnego. Zwłaszcza zaś uczony powinien być pod względem naukowym ubrany z dyskretną elegancją, świadomie nawiązującą do najlepszych tradycji ukształtowanych przez najlepszych krawców. To go uchroni przed tandetą materiału, kroju i wykończenia ([1998b], s. 5–6).

Mówił o sobie: „Uważam się za nauczyciela” ([2010a], s. 37).

Skupił wokół siebie wielu badaczy, ale niewielu z nich było jego magistrantami i doktorantami¹². Jedynym wyjaśnieniem tego faktu, jaki jestem w stanie podać, było tragiczne zderzenie się jego ideałów dydaktycznych z postępującą «demokratyzacją» (czytaj: degrengoladą) życia akademickiego.

Różnił się pod tym względem od swoich, mających liczne potomstwo instytucjonalne, mistrzów, za których – w zakresie filozofii – uważał Kotarbińskiego, Tatarkiewicza i Ajdukiewicza, z którymi, nawiasem mówiąc, był mocno związany także więziami osobistymi (ostatni w gronie przyjaciół, dla podkreślenia zażyłości, używał wobec Profesora Pelca – w okresie, gdy był

¹² I ja mam przywilej bycia uważanym za bliskiego współpracownika Profesora Pelca, chociaż nie był on promotorem ani mojej pracy magisterskiej, ani doktorskiej (tę ostatnią recenzował). Współpraca ta przybierała w różnych okresach różne formy – a jej zwieńczeniem było powierzenie mi kierownictwa Zakładem Semiotyki Logicznej UW po przejściu Profesora Pelca na emeryturę. Niech świadectwem tego, jak Profesor Pelc oceniał moją z nim współpracę, będzie to, co napisał w „Przedmowie do drugiego wydania” swego *Wstępu do semiotyki*: „Wprowadziłem [do drugiego wydania] kilkadziesiąt poprawek w tekście. Część usterek lub błędów zauważyłem sam; ale bez porównania więcej dostrzegł mój bliski współpracownik z Zakładu Semiotyki Logicznej Uniwersytetu Warszawskiego, dr Jadacki, który przeczytał tę książkę o wiele uważniej niż ja i – nie mam co do tego wątpliwości – tak wnikliwie i dokładnie jak nikt inny. Wielką mi tym sprawił przyjemność i wydatną okazał pomoc” ([1982], s. 9).

on pracownikiem Zakładu Logiki PAN – honorowego tytułu „pana barona”). Umiał celnie ich charakteryzować. Oto przykład pięknej prozy biograficznej – z hasła encyklopedycznego poświęconego Kotarbińskiemu:

Postać charakterystyczna, w wyglądzie bardziej staroświecka niż sylwetki rówieśników, dzięki sarmackim wąsom. Z wyglądem zharmonizowany sposób bycia: niedzisiejsza galanteria w zachowaniu, w chwilach rozweselenia serdeczny, niepowstrzymany śmiech. Humor bez żółci, dowcip bez złośliwości, powaga bez namaszczenia. Ironię odrzuca z zasady – jako nieszlachetną ([1966, s. 313).

6.2. Pryncypia pedagogiczne

Naczelną zasadą pedagogiczną Profesora Pelca była, jak wspomniałem, troska o utrzymanie wysokiego poziomu studiów w ogóle – a studiów filozoficznych w szczególności. Uważał, że „dla dobra uczniów szkoła powinna być wymagająca i elitarna” ([1995c], s. 329).

Z pozycji tej zasady oceniał negatywnie – on, zdeklarowany antykomunista – tendencje, które ujawniły się po tzw. upadku komunizmu. Pisał bez ogródek:

Gdy wypadki zewnętrzne po roku 1989 pociągnęły za sobą komercjalizację nauki, objawiającą się zakładaniem prywatnych szkół wyższych, masowych studiów doktoranckich, płatnych kursów wieczorowych i półzaocznych, zarówno w nich, jak i w istniejących uniwersytetach państwowych otrąbiono odwrót od przedmiotów ogólnych oraz interdyscyplinarnych, by na zwolnione przez nie miejsce wprowadzić więcej godzin przedmiotów kierunkowych, co otwierało możliwość podwyższenia zarobków własnym pracownikom lub zatrudnienia nowych, a zatem i rozbudowania placówki. [...] Ofiarą tej konkurencji na wielu wydziałach padła m.in. logika. W latach pięćdziesiątych wprowadzono ją jako przedmiot obowiązkowy na wszystkich wydziałach uniwersyteckich, co stało się dzięki dalekowzroczności [...] Ajdukiewicza, wówczas rektora Uniwersytetu Poznańskiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego i Instytutu Filozofii i Socjologii PAN oraz przewodniczącego Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego.

Fala przemian politycznych oraz ideologicznych porwała i zmiotła nie tylko wiele rzeczy złych, ale i pewne wartościowe. Pod hasłem walki o prawa obywatelskie i o prawa człowieka, pod sztandarem wolności demokratycznej gwarantującej autonomię uniwersytetów zabrano się do usuwania różnych uciążliwości: zarówno szkodliwych, jak i pożytecznych. Część młodzieży uwolniona od krępujących więzów organizacji politycznych, od dyscypliny partyjnej, przystąpiła ochoczo do działalności «legislacyjnej», a w jej ramach do reformowania programów nauczania, w czym nieopatrznie sekundowali jej liczni nauczyciele akademicki. Wolność nie zawsze bywa odróżniana od samowoli, a samowola od anarchii. [...] Jednym z punktów tej reformy było pozbyć się przedmiotów wymagających wysiłku i pozbyć się trudniejszych egzaminów. [...] Na pewnym wydziale prawa uchwalono, że [logikę] będą [...] wykładać prawnicy, a nie logicy (skutki można poznać – np. czytając teksty niektórych uchwał sejmowych i rozporządzeń ministerialnych, opatrzonych „*nihil obstat*” odnośnych biur prawnych, albo słuchając wypowiedzi niektórych polityków) ([2004], s. 6–7).

Gdzie indziej pisał:

Pod względem etycznym ucierpiał nie tylko badania naukowe, lecz wszelkie dziedziny szeroko pojętego życia naukowego. Jego korozję powoduje rosnąca komercjalizacja, plagiaty, konflikty grupowych interesów, potęgowane wieloetatowością¹³, która wymusza lojalność wobec konkurujących pracodawców, związane z tym obumieranie krytyki naukowej, a więc i obniżanie poziomu wymagań przy kwalifikowaniu prac do wydania i kandydatów do awansu. [...] Większe niebezpieczeństwo od przestępstw niosą nagminne tzw. drobne codzienne wykroczenia przeciw etyce w nauce. To, jak szybko się plenią, świadczy o bezkarności ich sprawców. Ci wiedzą, że na straży anonimowości złodzieja i oszusta stoją przepisy o ochronie danych osobowych, dobrą zaś pracę za „prawdziwe pieniądze” zapewni w niejednym miejscu amoralność tzw. rynku, na którym rzekomy „uniwersytet” czy „akademia”, a faktycznie firma sprzedająca dyplomy za minimum wymagań i maksimum zysku, otworzy ramiona przed każdym, kto w posagu wniesie tytuł naukowy niezbędny uczelni do uzyskania lub rozszerzenia uprawnień w zakresie nadawania stopni naukowych ([2010b], s. 9).

Był m.in. przeciwnikiem rozdziału pięcioletnich studiów uniwersyteckich na licencjaturę i magisterium oraz nadawania uprawnień szkolnych absolwentom posiadaczom tej pierwszej. Pisał do mnie w jednym z listów:

Nie podzielał opinii, że do pracy nauczycielskiej w szkołach średnich... „w pełni wystarczy” wykształcenie na poziomie licencjatury. Wątpię, czy tak jest w przedmiotach technicznych, a cóż dopiero w filozofii [23.02.1996].

Opowiadał się też za rygorystycznym przestrzeganiem zakresu kompetencji pracowników naukowych poszczególnych stopni:

Zajęcia wymagające *venia legendi* (wykłady i seminaria) winien prowadzić doktor habilitowany i profesor tytularny. Poniżej tych kwalifikacji formalnych – tylko ćwiczenia i proseminaria. [Skutkiem łamania tej praktyki jest] ogłaszanie bardzo wielu seminariów, [co] prowadzi do tworzenia klienteli i konkurencji w liberalnym traktowaniu postępów w nauce [23.02.1996].

Domagał się przestrzegania higieny w procesie nauczania. Pisał do mnie:

Siatka godzin determinowana sytuacją lokalową, a nie potrzebami dydaktycznymi, od dawna wypróbowanymi w szkołach wszystkich stopni, zapewnia tylko „wykonanie planu”, i to fikcyjne [...], nie zaś oczekiwane faktyczne wyniki nauczania [29.05.2008].

¹³ Naukowców, pracujących na wielu etatach, Profesor Pelc nazwał ironicznie „korabielnikowcami” ([Pelc 2006b], s. 171) – od nazwiska tzw. bohaterki pracy socjalistycznej, Lidii Korabielnikowej, sowieckiej tkaczki, pracującej na kilku krosnach naraz.

Do ostatnich chwil obchodziły go losy biblioteki wydziałowej i dawał temu dobitny wyraz. Pisał:

Docierają do mnie niepokojące wiadomości o losach księgozbioru filozoficznego i socjologicznego UW i PAN oraz osób w nich zatrudnionych. [...] Uważam, że ten księgozbiór jest dobrem kultury polskiej [...]. [Jest to] placówka unikalna w skali europejskiej [25.12.2016].

Kiedy poskarżyłem się, że władze Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych UW zamierzają wyeliminować semiotykę logiczną z pozycji przedmiotu (skądinąd jedyne) obowiązującego wszystkich słuchaczy, napisał z goryczą (a trzeba pamiętać, że to Profesor Pelc doprowadził do nadania temu przedmiotowi takiego statusu u początków MISH-u):

Komu i dlaczego zależy na zepsuciu pożytecznej rzeczy? Ten ktoś zapewne nie śmiałby upominać się o zmianę, gdyby semiotykę przemianować na kognitywistykę (którą uważam za dział semiotyki). [...] Możliwe, że i Zakład Semiotyki Logicznej zacznie pewnego dnia komuś zawadzać [26.04.2016].

Za uboczny, a zarazem negatywny skutek «festiwalu Solidarności» – Profesor Pelc uważał *imprimatur*, jakie w tych czasach otrzymała w Polsce metaforyzacja humanistyki. Masowe uczestnictwo inteligencji – także niewierzącej – w ceremoniach religijnych sprawiło, że metaforyczny język kazań, w tekście religijnym „na właściwym miejscu” ([Pelc 2000b], s. 344), stał się dla wielu wzorem wszelkiej poważnej wypowiedzi: także wypowiedzi naukowej.

6.3. Seminaria

Profesor Pelc prowadził cztery rodzaje zajęć uniwersyteckich: wykłady, ćwiczenia oraz dwa seminaria: „małe” i „duże”.

Wszystkie odznaczały się tym, że zaczynały się zawsze punktualnie – i że Profesor Pelc był do nich zawsze znakomicie przygotowany.

Na wykładach panował „staroświecki” porządek; m.in. nie było tolerowane przynoszenie do sali okryć wierzchnich (których miejscem właściwym była według Profesora Pelca szatnia) – a tym bardziej coś, co zaczęło się pojawiać na początku lat dziewięćdziesiątych jako jeden z licznych negatywnych skutków ubocznych tzw. solidarnościowych strajków uniwersyteckich¹⁴, a mianowicie pozostawiania mężczyzn na sali wykładowej w czapce. Profesor Pelc kwitował takie zachowania głośną prośbą o „zdjęcie czapeczki” – i nie zaczynał wykładu, póki prośba nie została przez nosiciela czapeczki spełniona.

¹⁴ Innym takim skutkiem była wzbierająca fala pajdokracji, podmywająca coraz bardziej etos akademicki.

Swoistością ćwiczeń były „wejściówki”. Były to kartkówki, robione na początku każdego zajęcia, zawierające jedno diagnostyczne pytanie – dotyczące zagadnień, które słuchacze mieli obowiązek przygotować na dane dzień. Trzeba było na to pytanie odpowiedzieć pisemnie w ciągu pięciu minut; Profesor Pelc sprawdzał je natychmiast i oceniał na skali: + i –. Zsumowywane – wpływały na ostateczną ocenę zaliczeniową. „Wejściówki” miały m.in. tę zaletę, że sprawdzały jednocześnie dwa ważne «parametry»: obecność na zajęciach (bez spóźnienia!) i sumienne przygotowywanie się do kolejnych spotkań¹⁵.

Seminaria duże, zwane przez uczestników żartobliwie „pelcówkami”, były w istocie wspólnymi konwersatoriami Zakładu Semiotyki Logicznej UW i Polskiego Towarzystwa Semiotycznego, na których wygłaszali referaty pracownicy Zakładu, członkowie Towarzystwa – a także prelegenci z zewnątrz: zarówno z Polski, jak i z zagranicy. Występy tych ostatnich – najczęściej w językach obcych (głównie angielskim) – były przez pierwsze lata seminarium prawdziwym ewenementem w warszawskim Instytucie Filozofii. Nigdzie indziej nie można było zetknąć się osobiście z taki licznymi i tak sławnymi filozofami „światowymi”.

Struktura posiedzenia „pelcówki” była zawsze ta sama. Zaczynało się ono od zwięzłej prezentacji prelegenta, potem następował jego odczyt, po odczytanie Profesor Pelc dawał krótkie streszczenie (nieraz zrobione według recepty Kotarbińskiego, tj. tak, aby sam prelegent lepiej zrozumiał to, co nie zawsze udolnie mówił), następnie były uwagi historyczne i terminologiczne Profesora Pelca (zazwyczaj odwołujące się do notatek zrobionych w specjalnym seminaryjnym kajecie) – i dopiero po nich przychodził czas na dyskusję. Rytuał obejmował jeszcze dyskretnie wypijanie porcji kawy z maleńkiej buteleczki, wyjętej przez Profesora Pelca ze skórzanej, „odwiecznej” teczki.

Poziom posiedzeń (prelekcji i dyskusji) bywał różny; z żalem trzeba powiedzieć, że z upływem lat się obniżał. Jednym z powodów było to, że o ile początkowo seminarium skupiało – po stronie prelegentów i po stronie dyskutantów – badaczy z wielu dziedzin nauki, zainteresowanych *semiozą*, co dawało w efekcie okazję do twórczego zderzenia wielu różnych punktów widzenia i wielu tradycji badawczych, o tyle z biegiem czasu poszczególni uczestnicy seminarium zaczęli skupiać wokół siebie swoje własne, „wyspecjalizowane kółka” i wyprowadzać się stopniowo z wspólnego konwersatorium semiotycznego. Myślę, że było to ze szkodą dla nich samych.

Jedynym dodatkowym *constansem* „pelcówek” były przez cały czas ich trwania wspomniane wstawki „wprowadzające” i „podsumowujące” Profesora Pelca: zawsze nietuzinkowe – i zawsze kształtujące.

¹⁵ Przejąłem ten pożyteczny zwyczaj od Profesora Pelca, cieszy mnie, że podtrzymuje go do dziś nasza wspólna uczennica – prof. Anna Wójtowicz (wówczas Lissowska).

7. Poglądy

Nie sposób przedstawić choćby w skrócie wszystkich zagadnień, co do których – twórczo – wypowiedział się Profesor Pelc. Było ich tyle, że trzeba dokonać jakiegoś wyboru, a ten – gdy nie dokonał go on sam – musi pozostać w dużym stopniu dowolny. Oto więc arbitralna lista jego wyników badawczych.

7.1. Metafilozofia

7.1.1. Minimalizm

Podobnie jak Kotarbiński – i większość przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej – Profesor Pelc opowiadał się za teoretycznym minimalizmem. Uważał, że właściwym przeznaczeniem filozofii jest nie budowanie, jak to lubił nazywać Bocheński, wszechogarniających syntez – lecz dokładny rozbiór szczegółowych problemów. Dlatego sobie – i innym fachowcom – Profesor Pelc lubił zadawać „pytania naiwne”,¹⁶ ale za to dobrze postawione. Dlatego też zapewne był zwolennikiem pluralizmu metodologicznego; uważał za wątpliwe istnienie uniwersalnych instrumentów analizy: był zdania, że do rozwiązywania różnych zadań badawczych lepiej stosować narzędzia do tych zadań właśnie najlepiej pasujące.

7.1.2. Precyzja

Zgodnie z duchem Szkoły Lwowsko-Warszawskiej Profesor Pelc cenił w filozofii – i ogólniej w humanistyce – precyzję języka naukowego oraz sprzęgnięte z nią prostotę i jasność. Pisał o tym tak:

Komuś nieprzywykłemu do roztrząsań teoretycznych sprawy poruszane [...] [we *Wstępie do semiotyki*] mogą się wydać skomplikowane. I niektóre są skomplikowane. Nawet i te jednak *Wstęp do semiotyk* stara się wyłożyć prosto i jasno. Należy to do zasad Szkoły, z której się wywodzi. Patrzy ona z niechęcią na tych autorów, którzy za punkt honoru przyjęli sobie silić się na styl uczony. Przedstawiając zagadnienia tak, aby robiły one wrażenie jeszcze trudniejszych i bardziej skomplikowanych, niż są w rzeczywistości, pragną oni podnieść prestiż rozważań i tym większy respekt wzbudzić dla swej uczoneości. Tymczasem autorzy imponujący nienaturalną uczoneością stylu, piszący w sposób niepotrzebnie zawily i wyszukany – są jak ludzie źle wychowani, którzy od święta obnoszą się z wymuszoną, przesadną elegancją na pokaz i przy uroczystych okazjach udają dystygowanych. Najczęściej bez powodzenia.

¹⁶ Por. np. ([Ingarden 1961–1964], s. 424, 428).

Wstęp do semiotyki nie wstydy się prostoty. Wierząc, że jest ona skutecznym środkiem przeciw prostactwu – także w sprawach intelektualnych – stara się być pod tym względem programowo bezwstydnym. Dlatego nie będzie rozpościerał dymnej zasłony niezrozumiałości nad zawartymi w nim myślami. Jeżeli są niemądre i banalne, to mimo wszystkich zasłon i upiększeń takie pozostaną ([1982], s. 6–7).

Chciałbym mieć może nie definicje, ale tak sprecyzowane [...] wszystkie pojęcia, żebym wiedział czego się trzymać, czym się różni jedno od drugiego ([Ingarden 1961–1965], s. 392).

Poważne dociekania naukowe, tak jak i poważną publicystykę, poznaje się między innymi po tym, jakie stawia zagadnienia: czy takie, z których coś doniosłego wynika. Ale także i po tym, na jakich podstawach opiera odpowiedzi na te zagadnienia, czyli pytania ([2013], s. 19).

Barbarzyńca ze szkoły analitycznej nigdy nie zgłębi myśli filozofa z polotem, przykładowie niezrozumiałego, widocznie więc bardzo mądrego ([2015c], s. 27).

7.1.3. Krytycyzm

Drugim – po postulacie precyzji – postulatem Profesora Pelca wobec filozofii (i humanistyki w ogóle) był postulat krytycyzmu: w stosunku do problemów, metod i rezultatów badawczych. Oto jak charakteryzował ogólnie krytycyzm:

Postawa krytyczna [...] i myślenie krytyczne w nauce polegają na tym, że się bez należytego uzasadnienia nie uznaje za prawdziwe czy słuszne ani nie głosi tego, co zdrowy rozsądek doradza lub nakazuje uzasadnić ([1998a], s. 17).

A należyte uzasadnione mogą być jedynie poglądy uzasadnione w sposób intersubiektywnie kontrolowalny.

Krytycyzm – bycie krytycznym – uważał przy tym Profesor Pelc za własność stopniowalną.

7.1.4. Antyirracjonalizm

Ajdukiewicz scharakteryzował postawę metodologiczną filozofów ze Szkoły Lwowsko-Warszawskiej jako antyirracjonalizm. Profesor Pelc – zdeklarowany i «zadekretowany» filozof z tej Szkoły, zgodnie zresztą z jej duchem, poddał to jej flagowe pojęcie analizie semantycznej. Ajdukiewicz nazwał „antyirracjonalizmem” postawę akceptacji wspomnianych wyżej postulatów: precyzji i krytycyzmu. Profesor Pelc zwrócił uwagę, że słowo „irracjonalizm”, z którego przez negację za pomocą prefiksu „anty-” powstaje słowo „antyirracjonalizm”, odnosi się w istocie do „konglomeratu poglądów należących [...] do różnych epok i działów filozofii” ([2005a], s. 310), a na dodatek:

Wiele pojęć i twierdzeń określanych jako irracjonalistyczne – z punktu widzenia adeptów Szkoły Lwowsko-Warszawskiej – ma poważną wadę: są niejasne i niewyraźne, czyli w sumie mętne ([2005a], s. 311).

Tę mętność „irracjonalizmu” dziedziczy zatem i „antyirracjonalizm”. Dlatego poprawniej należałoby powiedzieć, że lwowsko-warszawscy antyirracjonaliści nie tyle odrzucali ten czy ów irracjonalizm, ile „byliby skłonni” go odrzucić. I należałoby dodać, że niektórzy z nich zajmowali postawę irracjonalistyczną, kiedy decydowali się na wybór jednej z dwu przeciwstawnych tez, chociaż za tym wyborem nie przemawiały mocniejsze racje – jak to było np. z Łukasiewiczem, który akceptował indeterminizm, przyznając, że nie jest lepiej uzasadniony niż determinizm. Nie mówiąc o tym, że wielu – poza Łukasiewiczem na pewno choćby Bocheński i Salamucha – byli zdeklarowanymi katolikami.

7.2. Semiotyka logiczna

Główną dziedziną zainteresowań Profesora Pelca była semiotyka logiczna – a szerzej: teoretyczna. Zdaje się, że stało się tak pod wpływem Ajdukiewicza, który wymyślił sam termin „semiotyka logiczna” i zarysował jej program, realizowany później z trudnym do przecenienia udziałem jego ucznia i współpracownika – Profesora Pelca właśnie.

W czasach, kiedy Professor Pelc stawał się głównym koryfeuszem semiotyki logicznej w Polsce, semiotyka była – jeśli tak można powiedzieć – u szczytu swego powodzenia w świecie, a wśród badaczy ją uprawiających niejeden ocierał się o akceptację doktryny pansemiotyzmu: poglądu, że nie tylko niemal wszystko (pod pewnymi warunkami) może zostać użyte jako znak, lecz że wszystko po prostu jest znakiem. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku semiotykę z jej poniekąd uprzywilejowanego miejsca w humanistyce zaczęła wypierać kognitywistyka¹⁷, którą Professor Pelc wolał początkowo nazywać „nauką o komunikacji”.

Słowa „komunikacja” używał przy tym w ten sposób, że pozwalało to odróżnić komunikację wielopodmiotową (czyli społeczną) od jednopodmiotowej (czyli indywidualnej). Do tej drugiej zaliczał „indywidualne rozumowanie, zapisywanie sobie czegoś *pro memoria*, dyktowanie sobie samemu zadań do wykonania oraz [...] [starcze] solilokwium” ([2015a], s. 114).

¹⁷ Nawiasem mówiąc – mam uprzejme wrażenie, że to właśnie ja zaproponowałem używanie w języku polskim terminu „kognitywistyka” jako odpowiednika angielskiego terminu „cognitive science”.

7.2.1. Znak

Zgodnie z funkcjonalną koncepcją znaku – za którą opowiadał się Profesor Pelc – właściwym kontekstem słowa „znak” nie jest zwrot:

(1) Przedmiot A jest znakiem przedmiotu B .

Właściwym kontekstem jest o wiele bardziej rozbudowany zwrot o postaci:

(2) Osoba O posługuje się w czasie T przedmiotem A jako znakiem przedmiotu B .

Relacja, do której odnosi się ten zwrot, jest relacją nie dwu-, lecz czteroargumentową.

Dla uniknięcia nieporozumień warto podkreślić, że definicją „znaku” nie jest formuła o postaci:

(3) (1), gdy (2).

Zgodnie z Profesorem Pelcem formuła (2) nie jest *definiensem* dla formuły (1). Jest tylko tak, że formuła (1) jest swego rodzaju skrótem formuły (2). Rozwinięcie formuły (1) do postaci (2) uświadamia nam m.in. to, że, po pierwsze, chociaż niektóre przedmioty nadają się szczególnie dobrze do tego, aby użyć ich jako znaków czegoś, to zasadniczo każdy przedmiot (po spełnieniu dodatkowych warunków, np. tego, że jest dostępny poznawczo tym, którzy się nim posługują) może pełnić funkcję znaku; po drugie zaś, wybór takiego a nie innego przedmiotu na znak czegoś, jest kwestią konwencji.

7.2.2. Znaczenie wyrażeń jako sposób ich użycia

Adekwatne określenie znaczenia wyrażeń danego języka wymaga – według Profesora Pelca – odróżnienia przede wszystkim wyrażeń-egzemplarzy (czyli po Ajdukiewiczowsku: wyrażeń *in concreto*) od wyrażeń-typów (czyli po Ajdukiewiczowsku: wyrażeń *in specie*), a więc klasy równokształtnych (lub równobrzmiących) wyrażeń-egzemplarzy tego języka.

Ustalenie znaczenia użytego przez kogoś pewnego wyrażenia-egzemplara – wymaga ustalenia dwóch spraw. Po pierwsze, trzeba ustalić, do czego, zgodnie z intencją użytkownika, odnosi się to wyrażenie – czyli przedmiot odniesienia. Profesor Pelc mówił w tym wypadku o ustaleniu, jakie jest użycie owego wyrażenia; stąd swoją koncepcję sensu nazywa „funkcjonalną” (zob. [1971], s. 13). Po drugie, trzeba ustalić, jak, zgodnie z intencją użytkownika, odnosi się to wyrażenie do swego przedmiotu. Profesor Pelc mówił w tym wypadku o ustaleniu, jakie jest podużycie owego wyrażenia.

Przypuśćmy teraz, że ktoś użył wyrażenia-egzemplara „zamek” z intencją odniesienia się do Zamku Wawelskiego. Domyśleć się tego – to domyśleć się, jakie jest użycie owego wyrażenia. Przypuśćmy dalej, że użytkownik owego wyrażenia-egzemplara chciał za jego pomocą opisać Zamek Wawelski,

a mianowicie, zgodnie ze znaczeniem tego wyrażenia, jako budowlę obronną, otoczoną wałem lub murem – a nie np. tylko wskazać Zamek Wawelski jako przedmiot odniesienia wyrażenia „zamek”.

Wyrażenia-egzemplarze są więc tutaj ujęte jako narzędzia, za pomocą których ich użytkownicy odnoszą się w określony do określonego przedmiotu (stąd mowa o instrumentalnej koncepcji sensu). Przy tym:

Dwa egzemplarze pewnego wyrażenia występują [...] w tym samym użyciu, gdy odnoszą się do tego samego obiektu, a w różnych użyciach, gdy odnoszą się do różnych obiektów ([1971], s. 16–17).

Na przykład, w tym samym użyciu co wyrażenie-egzemplarz „zamek”, gdy ma się ono, zgodnie z intencją użytkownika, odnosić do Zamku Wawelskiego, może wystąpić np. wyrażenie „Zamek Wawelski”. To drugie jednak różni się od pierwszego podużyciem, gdyż swój przedmiot odniesienia wskazuje – a nie opisuje. W wypadku zdań mamy do czynienia np. z podużyciami z jednej strony stwierdzającymi, pytajnymi lub rozkaznikowymi – z drugiej strony poważnymi lub żartobliwymi itd.

Jak jednak mamy ustalić, że miało miejsce takie a nie inne użycie i podużycie danego wyrażenia-egzemplarza?

Aby dało się to zrobić, muszą istnieć – i muszą być znane użytkownikom danego języka – reguły właściwego użycia (i – dodajmy – podużycia) wyrażen tego języka. Reguły takie muszą mianowicie określać, do czego (i jak) odnosić się mają wyrażenia danego kształtu (lub brzmienia). Profesor Pelc mówił w tym wypadku o regułach (właściwego) sposobu użycia tych wyrażen:

Przez „sposób użycia” wyrażenia rozumieć będą reguły posługiwania się tym wyrażeniem, ogólne dyrektywy, konwencje i zwyczaje jego użycia. Dyrektywy te związane są z danym wyrażeniem pojmowanym jako typ, czyli jako klasa wszystkich egzemplarzy tego wyrażenia, a nie z tym oto egzemplarzem owego wyrażenia w odróżnieniu od innego jego egzemplarza albo z tym oto użyciem owego wyrażenia w odróżnieniu od innego jego użycia ([1971], s. 20).

Mówiąc zatem o takim a takim sposobie użycia jakiegoś wyrażenia mam na myśli pewną przyjętą praktykę językową, pewien utrwalony obyczaj językowy ([1971], s. 22).

Termin „sposób użycia” można uznać za synonimiczny z terminem „znaczenie”, w jednym ze znaczeń tego ostatniego. Mówi się, mianowicie, niekiedy, że znaczenie danego wyrażenia zna ten, kto wie, w jaki sposób używa się tego wyrażenia w danym języku, a zatem wie np., do jakich przedmiotów spoza tego języka może się ono odnosić i pod jakim względem oraz w jakich konstrukcjach gramatycznych może poprawnie występować ([1971], s. 22).

Dla przykładu, zgodnie z jedną z takich reguł dla języka polskiego, wyrażenie „zamek”, przy jednym ze znaczeń ([1971], s. 15), jest właściwie użyte, gdy piszący (lub mówiący) odnosi je – przy poszczególnych użyciach – do jakiegoś przedmiotu, a więc np. do Zamku Wawelskiego, do Zamku Królewskiego w Warszawie, do Zamku w Malborku itd.

Dodajmy, że wiedza o przewidzianym przez stosowne reguły sposobie użycia nie wystarcza do ustalenia konkretnego użycia i podużycia danego wyrażenia-egzemplarza. Wiedzę tę użytkownik języka musi uzupełnić znajomością kontekstu językowego i pozajęzykowego (sytuacyjnego).

7.2.3. Odmiany użyć i podużyć *versus* rodzaje wyrażen

Przyjęcie funkcjonalnej koncepcji znaku i znaczenia miało daleko idące następstwa dla kategoryzacji znaków, a w szczególności – kategoryzacji wyrażen językowych. Skoro jakieś wyrażenie-typ bez zmiany znaczenia (czyli – w terminologii Profesora Pelca – bez zmiany sposobu użycia) może być odniesione przy określonym użyciu do przedmiotów różnych kategorii ontycznych – i to odniesione w różny sposób – traci rację bytu tradycyjna, sztywna klasyfikacja wyrażen.

O wyrażeniu „pies” np. mówiło się tradycyjnie, że jest nazwą ogólną, tj. jej denotację tworzy (niejednostkowa i niepusta) klasa psów. Profesor Pelc powie, że wyrażenie to w różnych kontekstach spełnia funkcję odniesienia do różnych przedmiotów. W zdaniu „Pies jest podgatunkiem wilka” wyrażenie to zostało użyte w odniesieniu do klasy psów. W zdaniu „Pies wyrażał radość na mój widok całym swych ciałem”, wypowiedzianym przeze mnie w czasie snucia wspomnień z dzieciństwa, zostało użyte w odniesieniu do mego psa – Zbója (a nie np. do Jantara). W zdaniu „Pies usiłował poruszyć się; podniósł się z największym trudem, w tej samej jednak chwili opadł ciężko, wydawszy cichy skowyt”, umieszczonym przez Makuszyńskiego w początkowej partii jego *Wyprawy pod pseem*, zostało użyte w odniesieniu do jednego z bohaterów tej powieści: fikcyjnego psa Apasza. Są także konteksty – jak np. ciąg słów „Kto go pogryzł? Pies” – w których wyrażenie „pies” nie pełni w ogóle roli nazwy, lecz jest użyte jako zdanie równoważne oznajmieniu „Pogryzł go pies”.

Na gruncie koncepcji funkcjonalnej inaczej wygląda też np. charakterystyka semiotyczna deskrypcji – w szczególności: deskrypcji określonych. Zamiast mówić o nich jako sztywnej kategorii gramatycznej i opisywać jej stałe cechy semantyczne – Profesor Pelc preferuje ujęcie następujące:

Nadawca wyrażenia typu „the so-and-so” sięga po nie wówczas, gdy traktuje je tak, jak gdyby się ono odnosiło do jednego i tylko jednego przedmiotu, choćby tych przedmiotów faktycznie było więcej albo nie było żadnego, i jak gdyby było wiadomo, który i jaki to przedmiot, choćby wcale nie było wiadomo, i jak gdyby ten przedmiot istniał, choćby faktycznie nie istniał. Do tego należałoby dodać, że tak jest nie zawsze, lecz jedynie na ogół, «w zasadzie», niekiedy czy wyjątkowo – która z tych możliwości zachodzi nie wiadomo, bo nie ma odpowiedniej statystyki ([Pelc 2010c], s. 184–185).

Podobnie traktuje deskrypcje określone odbiorca.

7.2.4. Nieostrość i niewyraźność

Różnicowanie nieostrości i niewyraźności ma długą historię – w Szkole Lwowsko-Warszawskiej przeprowadzał je już jej twórca, w swojej rozprawie doktorskiej.

U Profesora Pelca jest ono poddane następującemu zabiegowi regulacji definicyjnej. Otóż Profesor Pelc proponuje nieostrość nazwy utożsamiać z brakiem precyzyjnych «konturów» denotacji tej nazwy, a niewyraźność nazwy – z brakiem precyzyjnych «konturów» konotacji owej nazwy. W obu wypadkach chodzi o brak precyzji sposobu użycia danej nazwy – nie zaś o brak precyzji jej użycia czy podużycia. W konsekwencji – źródło nieostrości i niewyraźności tkwi w regułach posługiwania się wyrażeniami. To owe reguły – wadliwe, jeśli nieostrość i niewyraźność uznamy za wady znaczeniowe języka – sprawiają, że w pewnych wypadkach użytkownicy wyrażeń nieostrych i niewyraźnych (czyli ogólnie: mętnych) nie wiedzą, czy wyrażenia te nadają się do tego, aby za ich pomocą odnieść się do określonych przedmiotów; nie dlatego jednak, że czegoś istotnego nie wiedzą o tych przedmiotach – lecz dlatego, że reguły nie dają im do ręki kryteriów, pozwalających w każdym wypadku rozstrzygnąć, czy użycie jest wobec tych przedmiotów dopuszczalne, czy też nie.

7.2.5. Rozumienie i poczucie rozumienia

Czym innym jest rozumienie, a czym innym – poczucie rozumienia. Profesor Pelc przestrzegał, że także wobec samego siebie należy te dwa stany odróżniać.

Podstawowym kontekstem „rozumienia” jest rozumienie – jak to ujmował – „oznajmien prawdziwych lub fałszywych”, a w szczególności zdań oznajmających. Są różne kryteria rozumienia zdania o postaci „ X jest P ”, należącego do języka J : wskazanie właściwego przykładu, obrazu lub próbki X -a, które jest P ; dokonanie adekwatnej parafrazy zdania „ X jest P ” w języku różnym od J lub dokonanie demetaforyzacji tego zdania; poprawne wyprowadzenie kilku konsekwencji ze zdania „ X jest P ”.

Poczucia rozumienia są dwóch rodzajów. Jedno – samorzutne, nietowarzystające rozumieniu, podobne do wiary-bez-wiedzy i dostępne tylko introspekcyjnie dla kogoś, kto go doznaje; drugie, które Profesor Pelc nazywa „poczuciem rozumienia *post factum*”, ogarniające nas po udanym akcie rozumienia: przez ten akt uprawnione.

7.2.6. Znaczenie i prawda

Załóżmy, że:

(1) Zdanie Z odnosi się do stanu rzeczy S .

Wtedy – zgodnie z klasyczną koncepcją prawdy:

(2) Zdanie *Z* jest prawdziwe, gdy zachodzi stan rzeczy *S* (do którego odnosi się zdanie *Z*).

Mówi się często, że znaczenie – w szczególności znaczenie zdania – da się sprowadzić do warunków prawdziwości tego zdania. Profesor Pelc zwrócił uwagę na to, że takie postawienie sprawy wymaga ustalenia, o jakie mianowicie warunki tutaj chodzi. Załóżmy, że – o warunki konieczne. Mamy wówczas:

(3) Jeżeli zdanie *Z* jest prawdziwe, to zachodzi stan rzeczy *S*.

Warunkiem koniecznym prawdziwości zdania *Z* jest zatem zachodzenie stanu rzeczy *S*. Zgodnie z tzw. referencyjną koncepcją sensu, stan rzeczy, do którego odnosi się jakieś zdanie, jest znaczeniem tego zdania. Wobec tego:

(4) Jeżeli osoba *O* wie, jaki stan rzeczy powinien zająć, aby zdanie *Z* było prawdziwe, to osoba *O* wie tym samym, jakie jest znaczenie zdania *Z*.

Według Profesora Pelca takie ujęcie rodzi wiele trudności, które to ujęcie dyskwalifikują. Należy do nich np. kwestia warunków prawdziwości zdań fikcji literackiej:

Odmawianie znaczenia tym zdaniom byłoby nieporozumieniem; orzekanie, że są fałszywe, byłoby twierdzeniem jałowym, a przyznawanie im warunków prawdziwości mogłoby wymagać zerwania z klasyczną koncepcją prawdziwości zdań i zgody na posługiwanie się innym pojęciem PRAWDY, choćby jako zgodności ze zdaniami zawartymi w tekście ([2007c], s. 354–355).

Jeszcze bardziej kłopotliwa byłaby próba utożsamienia znaczenia z warunkami prawdziwości – w wypadku zdań nieoznajmających, co do których klasyczne pojęcie PRAWDZIWOŚCI nie ma zastosowania, a które trudno *a limine* uznać za pozbawione znaczenia.

7.3. Metodologia

7.3.1. Zawartość poznawcza pytań

Zgodnie z tradycją Ajdukiewiczowską – zawartość poznawczą pytania tworzą jego założenia, niekiedy dwojakiego rodzaju: pozytywne i negatywne. W wypadku pytania „Kto zabił Cezara?” założeniem pozytywnym jest to, że ktoś zabił Cezara, a założeniem negatywnym – że nie wszyscy go zabili. Profesor Pelc rozszerza pojęcie ZAWARTOŚCI POZNAWCZEJ, utożsamiając tę zawartość z presupozycjami pytania, tj. wszelkimi „informacjami ukrytymi w pytaniu” ([1991b], s. 291). W wypadku pytania „Kto zabił Cezara?” będą nimi nie tylko oba założenia, ale także m.in. to, że Cezar był istotą żywą, że obecnie nie żyje itd.

Porównanie tak rozumianej zawartości poznawczej pytań pozwala w pewien sposób wyodrębnić spośród innych pytań – pytania filozoficzne. Według Pro-

fesora Pelca pytania te są mianowicie pytaniami o stosunkowo niewielkiej zawartości poznawczej; tak wyglądałaby najrozsądniejsza eksplikacja największej ogólności, którą się owym pytaniom powszechnie przypisuje.

7.3.2. Pytanie badawcze

Ludzie stawiają – w życiu i w nauce – różne pytania wobec rzeczywistości. Pytają np.: Co było zanim *p*? Dlaczego *p*? Po co *p*? Co będzie po tym, jak *p*? Realizują więc programy historyczne, teleologiczne, kauzalne, prognostyczne. Profesor Pelc sformułował program semiotyczny – wyznaczony przez pytanie „Co to znaczy, że *p*?” – i poświęcił mu większość swoich badań. Nie był to program pansemiotyczny – nie wobec wszystkich przedmiotów można sformułować takie pytanie: nie wszystkie bowiem coś znaczą. Ale – wbrew pozorom – także pozostałe programy nie są uniwersalne: świat idealny nie ma np. przeszłości i przyszłości; w świecie fizycznym nie ma miejsca na cele; w świecie psychofizycznym (dokładniej – w świecie czynów wolnych) nie ma miejsca na przyczyny.

Główną metodą paradygmatu kauzalnego jest eksplanacja. Główną metodą paradygmatu semiotycznego jest interpretacja: „dochodzenie do zrozumienia czegoś” ([2010a], s. 43).

7.3.3. Nauka i jej dziedziny

Profesor Pelc pisał:

Słowo „naukowy” bywa traktowane w sposób opisowy bądź oceniający. W tym drugim użytku ma charakter typologiczny; odnosi się do cechy stopniowalnej. Dlatego w większości wypadków zbiory badań lub zbiory twierdzeń rozsądniej jest porządkować według relacji bardziej-naukowy-niż, aniżeli klasyfikować dychotomicznie [...] na naukowe i nienaukowe ([1995a], s. 54).

W ostatnich dziesięcioleciach modne stało się określanie pewnych badań jako „interdyscyplinarnych”. Stawia to na porządku dziennym rozgraniczenie trzech pojęć: DYSCYPLINY, SUBDYSCYPLINY i właśnie BADAŃ INTERDYSCYPLINARNYCH. Profesor Pelc zajął w tej sprawie następujące stanowisko.

Zakwalifikowanie badań lub twierdzeń naukowych jako odrębnej dyscypliny naukowej zależy od tego, jaką przyjęliśmy klasyfikację nauk, ta zaś z kolei zależy od celu klasyfikowania. [...] Z wymienionych powodów trudno ustalić, co jest odrębną dyscypliną naukową, co zaś subdyscypliną pewnej dyscypliny, albo z drugiej strony – konglomeratem [różnych dyscyplin] ([1995a], s. 54–55).

Wyrażenia „dyscyplina”, „subdyscyplina” i „konglomerat dyscyplin” są terminami nieostrymi. Pewien porządek w sferze konglomeratów można wprowadzić odróżniając „badania multidyscyplinarne”, w których składowe fragmenty różnych dyscyplin zachowują swoją odrębność, a bycie-całością zapewnione jest przez czynniki zewnętrzne, np. o charakterze instytucjonalnym – i „badania pluridyscyplinarne”, w których bycie-całością osiągnięte jest przez wzajemne zapożyczenia (np. terminologiczne i metodologiczne) dochodzące do skutku między poszczególnymi dyscyplinami składowymi. Kiedy stopień integracji w obrębie takiej całości osiągnie pewien próg – konglomerat staje się, jak mówił Profesor Pelc, „dyscypliną interdyscyplinarną”. Ten próg – niełatwo zresztą dający się określić – jest wyznaczany jako: ten sam przedmiot badany przez różne dyscypliny za pomocą odpowiednio przystosowanych wspólnych narzędzi. Nie wolno przy tym zapominać, że proces integracji różnych dyscyplin nie kończy się na powstaniu dyscypliny interdyscyplinarnej: prędkiej czy później dochodzi albo do dezintegracji takiej dyscypliny na rozmaite dyscypliny z tej pierwszej wyodrębnione, albo do wykształcenia się – poprzez etap „transdyscyplinarności” – dyscypliny „monodyscyplinarnej”, albo do związania się całej dyscypliny interdyscyplinarnej lub jej fragmentów z innymi dyscyplinami i powstania nowych konglomeratów dyscyplin.

Profesor Pelc przestrzegał przed rozpowszechniającym się zacięciem w szeregi badaczy interdyscyplinarnych:

Badania i wykształcenie interdyscyplinarne są [...] niekiedy nieodzowne. Aby były pożyteczne, muszą je prowadzić badacze i nauczyciele odznaczający się erudycją i kompetencjami w zakresie każdej z dyscyplin, których zintegrowanie dało całość interdyscyplinarną. Tymczasem ku przedsięwzięciom interdyscyplinarnym zwracają się m.in. ludzie, którym się nie powiodło w ich pierwotnej dyscyplinie. Z miernych rzemieślników w wąskiej dziedzinie stają się często szkodliwymi dyletantami na polu interdyscyplinarnym. Do nich kieruję następujące maksymy: (1) zrezygnować ze swego obywatelstwa możesz tylko pod warunkiem, że je masz; (2) jeżeli zamierzasz się ubiegać o drugie obywatelstwo, zastanów się, po co; (3) aby mieć drugie obywatelstwo, musisz mieć już jedno; (4) pamiętaj, że mając podwójne obywatelstwo, masz zarazem podwójne obowiązki, nie tylko uprawnienia ([1995a], s. 57–58).

7.3.4. Prawa nauki

Na gruncie paradygmatu kauzalnego, odpowiadając na pytanie „Dlaczego p ?” – „ p , bo q ”, odwołujemy się do jakiegoś prawa: w tym wypadku „prawa przyczynowego” ([1957], s. 20).

Prawa nauki są zdaniem oznajmującymi (a więc przy logicznym sensie terminu „zdanie”) o postaci:

(1) Dla każdego x : jeżeli x jest A , to x jest B .

Aby zdania typu (1) były prawami nauki – muszą być, zdaniem Profesora Pelca, spełnione następujące warunki (konieczne):

- (a) Zdanie (1) jest zdaniem syntetycznym (a nie tautologią logiczną).
- (b) Zbiór x -ów nie jest klasą zamkniętą (chodzi o wyłączenie generalizacji indukcyjnych – w tym: historycznych – ze zbioru praw nauki).
- (c) Zbiór x -ów będących A jest więcej niż jednoelementowy (chodzi o wyłączenie zdań jednostkowych, będących podstawieniem formuły (1)).
- (d) Prawdliwość dotyczy zjawisk realnych – a zatem „zachodzących w przyrodzie lub społeczeństwie” ([1957], s. 21).
- (e) Prawdliwość, stwierdzana za pomocą implikacji w formule (1), polega na współlistnieniu lub następstwie zjawisk opisywanych w poprzedniku i następniku implikacji.
- (f) Prawdliwość jest obiektywna, tj. niezależna od naszego poznania, ale – poznawalna.

Profesor Pelc odróżnił działanie prawa od jego waloru:

- (2) Prawo (1) działa, gdy jest takie x , które jest A .
- (3) Prawo (1) ma walor, gdy jest tak, że „gdyby zaszły okoliczności, o których mowa w poprzedniku, to na pewno ich śladem pojawiłyby się te, które opisuje następnik” ([1957], s. 41).

7.3.5. Twórczość naukowa

Punktem wyjścia dokonanej przez Profesora Pelca analizy twórczości – jest wywodzące się z tradycji Twardowskiego-Kotarbińskiego rozróżnienie czynności, jej sprawcy i jej wytworu. Dokonuje jej na przykładzie czynności twórczej, której wytworem jest wynalazek lub odkrycie.

Spośród etapów dochodzenia do wynalazku/odkrycia najważniejsze są: rozwiązywanie zagadnień (tj. zadań myślowych), stosowanie środków heurystycznych (a nie algorytmicznych, które są nietwórcze), stawianie hipotez – w tym tzw. rozumowania abdukcyjne (czyli stawianie hipotez roboczych). Czynności te – jeśli mają być twórcze – powinny być przeprowadzone w sposób oryginalny, „nie zaś według wzorca czy przepisu” ([1985], s. 6); od twórczych wytworów oczekuje się z kolei nowości i doniosłości.

Do cech swoistych sprawcy – a więc tutaj wynalazcy/odkrywcy – należy przede wszystkim inwencja (pomysłowość), związana z produktywnością myślową, zdolnością do myślenia rozbieżnego, do bisocjacji (myślenia równoległego o różnych przedmiotach) i do redefiniowania (używania czegoś w sposób odbiegający od zwykłego użytku).

Profesor Pelc uważał, że czynnościami twórczymi mogą być nie tylko procesy dochodzenia do wynalazku/odkrycia, ale i – przeciwstawiane zazwyczaj im w tym kontekście jako nietwórcze – procesy uzasadniania. Podob-

nie – twórczy charakter może mieć nie tylko rozwiązywanie problemów, ale i – ich stawianie.

Jako główne twórcze środki heurystyczne Profesor Pelc wymieniał: metodę selektywną (czyli metodę prób i błędów), «asymptotatywną» (czyli stopniowe zbliżanie się do rozwiązania postawionego zadania), symplifikacyjną (czyli wypróbowywanie rozwiązywania postawionego zadania na zadaniach prostszych), «partytywną» (czyli rozbijanie zadania do rozwiązania na zadania cząstkowe), «mediokratywną» (czyli przybliżone rozwiązywanie zadania), analogiczną (czyli użycie sposobów rozwiązywania efektywnych przy rozwiązywaniu podobnych zadań) oraz «dekontekstualizacyjną» (czyli przeniesienie zadania w inny kontekst sytuacyjny lub myślowy).

7.4. Ontologia

7.4.1. Zagadnienia pozorne

Profesor Pelc – zgodnie z tradycją Szkoły Lwowsko-Warszawskiej – uważał, że „koniec [sporów metafizycznych] spowodować można jedynie przez radykalne odrzucenie kwestii źle postawionych i likwidację zagadnień pozornych” ([1948], s. 13). Ustalenie, czy pytanie jest dobrze, czy źle postawione, wymaga rekonstrukcji ich założeń, a ta – bardzo często – analizy i rekonstrukcji pojęć uwikłanych w te założenia.

Spośród pojęć metafizycznych – a wężziej: ontologicznych – Profesor Pelc zanalizował dwa: pojęcie PRZEDMIOTU i pojęcie ZWIĄZKU PRZYCZYNOWO-SKUTKOWEGO.

7.4.2. Rodzaje przedmiotów

Profesor Pelc dokonał analizy różnych wariantów pojęcia PRZEDMIOTU obecnych u przedstawicieli Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, a mianowicie przedmiotów konkretnych i idealnych, wyodrębniając wśród tych ostatnich przedmioty generalne (ogólne), abstrakcyjne i intencjonalne. Przez „konkret” rozumiał „indywidualną rzecz lub osobę, tworzącą lub zdolną do bycia zewnętrznym przedmiotem spostrzeżenia, będącą ciałem fizycznym zlokalizowanym w czasie i przestrzeni, o pewnej naturze fizycznej, a więc będącą bodźcem dostępnym przez zmysły; [przedmiot] obiektywny, tj. samoistny względem podmiotu poznania, czyli istniejący nawet wtedy, gdy nie jest przez nikogo poznawany, a także niezależny od poznającego podmiotu, tj. taki, że zmiana własności tego ostatniego nie powoduje zmian owego przedmiotu” ([1991a], s. 692). Przedmiot generalny określał jako przedmiot posiadający „tylko te własności, które są posiadane przez wszystkie desygnaty” ([1991a], s. 693) nazwy ogólnej,

do której odnosi się ów przedmiot generalny. Abstrakt ujmował jako rezultat myślowego „oddzielenia pewnych własności od czegoś konkretnego” ([1991a], s. 694). Wreszcie „przedmiotem intencjonalnym” nazywał to, „do czego się zwracamy myśląc o jakiej fikcyjnej rzeczy lub osobie” ([1991a], s. 694).

Mistrzem Profesora Pelca był Kotarbiński, a więc zdeklarowany reista. Mimo to Profesor Pelc w ontologii nie poszedł w pełni w jego ślady i nie był zwolennikiem reizmu – ani, ogólniej, radykalnej monokategorialności ontycznej. Kotarbiński uważał, że mówienie o abstraktach, klasach i obiektach fikcyjnych jest pozbawione sensu, jeżeli nie da zredukować do mówienia o konkretach, indywiduach i obiektach realnych. Profesor Pelc nie szedł tak daleko. Skoro np. „wybuch Wezuwiusza to nic innego jak wybuchający Wezuwiusz” ([1982], s. 88), to zarówno wyrażenie „wybuchający Wezuwiusz”, jak i wyrażenie „wybuch Wezuwiusza” – są wyrażeniami sensownymi i, w tym wypadku, odnoszą się do tego samego przedmiotu, tyle że inaczej: nie należy zatem rozumieć tego tak, że jedno odniesienie (reistyczne) jest lepsze od drugiego (faktualne), a tym bardziej jedynie uprawnione.

Wyjaśnieniem jego pluralizmu kategorialnego było zapewne to, że punktem wyjścia badań była u niego teoria literatury – a analiza dzieła literackiego wyłącznie w kategoriach konkretów, indywiduów i obiektów realnych jest co najmniej wysoce nieporęczna.

7.4.3. Sposoby nieistnienia

W przeciwieństwie do Ingardena, z którym zetknął się osobiście jeszcze w okresie krakowskim (bepośrednio po II Wojnie Światowej), Profesor Pelc nie różnicował sposobów istnienia. Przyjmował jednak, że są dwa różne sposoby nieistnienia: bezwzględny (*scil.* absolutny) i względny. Stany rzeczy bezwzględnie nieistniejące – to „takie, które ani nie istnieją obecnie, ani nigdy dawniej nie istniały, ani wreszcie nigdy w przyszłości nie będą istniały”; natomiast stany rzeczy względnie nieistniejące – to „takie, które nie istnieją obecnie, lecz kiedyś istniały bądź kiedyś będą istniały” ([1986], s. 278).

Profesor Pelc uważał, że posługując się tymi trzema kategoriami egzystencjalnymi – istnieniem oraz bezwzględnym i względnym nieistnieniem – jesteśmy w stanie lepiej wyeksplikować pojęcie WARTOŚCI LOGICZNEJ m.in. dla okresów warunkowych i zdań fikcjonalnych.

Jeśli chodzi o okresy warunkowe,¹⁸ to odnoszą się one do stanu rzeczy, polegającego na zachodzeniu rzeczowej więzi warunkowej między pewnymi stanami rzeczy. Odpowiednikiem więzi rzeczowej między tymi stanami rzeczy

¹⁸ W sprawie zdań fikcjonalnych – por. niżej, § 7.5.7.

jest więc treściowa między poprzednikiem a następnikiem danego okresu warunkowego. Dla poszczególnych okresów warunkowych Profesor Pelc podawał następującą charakterystykę semantyczną:

Okres warunkowy w czasie teraźniejszym [typu: „Jeżeli zachodzi teraz to, że p , to zachodzi teraz to, że q ”] odnosi się do [...] więzi warunkowej, [której] zachodzenie [...] jest istniejącym stanem rzeczy, ilekroć zarówno stan rzeczy, do którego odnosi się poprzednik, jak stan rzeczy, do którego odnosi się następnik, aktualnie istnieją. Natomiast w wypadku fałszywości ‘ p ’ oraz ‘ q ’, lub fałszywości ‘ p ’ i prawdziwości ‘ q ’, więź warunkowa nie ulega wprawdzie rozerwaniu, ale też wspomniane uwarunkowanie w żadnym z nich się w danej chwili („teraz”) nie ujawnia. W tym więc sensie można powiedzieć, że rozważany okres warunkowy w danym użyciu odnosi się do stanu rzeczy absolutnie nieistniejącego w danych okolicznościach.

Natomiast gdy ‘ p ’ jest prawdą a ‘ q ’ fałszem [...], więź warunkowa uległa rozerwaniu; w innym więc niż poprzednio sensie taki okres warunkowy odnosi się do absolutnie nieistniejącego stanu rzeczy. [...]

Okresy warunkowe rzeczywiste w czasie przeszłym lub w czasie przyszłym, w których ‘ p ’ i ‘ q ’ są prawdziwe, odnoszą się do względnie nieistniejącego stanu rzeczy; w pozostałych zaś wypadkach – do absolutnie nieistniejącego stanu rzeczy. [...]

[W wypadku] okresu warunkowego w trybie możliwym [typu „Jeśli p , to q ”] [...], ilekroć ‘ p ’ i ‘ q ’ [...] są prawdziwe, a zarazem odnoszą się do zdarzeń równoczesnych z momentem jego użycia, to ów okres warunkowy odnosi się do istniejącego stanu rzeczy. Gdy oba te zdarzenia wystąpiły w przeszłości lub gdy oba wystąpią w przeszłości, w stosunku do momentu użycia omawianego okresu warunkowego, to cały okres warunkowy odnosi się do względnie nieistniejącego stanu rzeczy. W pozostałych zaś układach wartości logicznych poprzednika i następnika ów okres warunkowy odnosi się do absolutnie nieistniejącego stanu rzeczy. [...]

[Natomiast] okres warunkowy [nierzeczywisty, typu „Gdyby p , to q ”], jeśli został poprawnie użyty, tj. jeśli istotnie jego poprzednik jest zdaniem fałszywym, odnosi się do absolutnie nieistniejącego stanu rzeczy. Z kolei okres warunkowy, w którym poprzednik jest fałszywy a następnik prawdziwy [...], wyraża domniemanie absolutnie nieistniejącego uwarunkowania [...] faktu [o którym mowa w następniku] [...]; odnosi się więc do absolutnie nieistniejącego stanu rzeczy ([1986], s. 279–280).

7.4.4. Związek przyczynowo-skutkowy

Termin „przyczyna” i sprzęgnięty z nim termin „skutek” – są terminami wieloznacznymi. Profesor Pelc zanalizował cztery pojęcia PRZYCZYNY (i odpowiednio – SKUTKU). Przyczynę utożsamiał kolejno z warunkiem (tylko) wystarczającym, (tylko) koniecznym, zarazem wystarczającym i koniecznym, oraz sprzyjającym – zajścia pewnego zjawiska (tj. klasy określonych zdarzeń). Te cztery pojęcia ZWIĄZKU PRZYCZYNOWO-SKUTKOWEGO wolno w pewnym uproszczeniu zrekonstruować następująco (w formułach poniższych m.in. opuszczone zostały kwantyfikatory oraz kwalifikacje czasoprzestrzenne):¹⁹

¹⁹ Szczegóły zawarte są w: [Jadacki 2005].

- (1) Zdarzenie x jest przyczyną zdarzenia y , gdy zarazem ilekroć zachodzi zdarzenie y , tylekroć zachodzi zdarzenie x , a nie jest tak, że ilekroć zachodzi zdarzenie x , tylekroć zachodzi zdarzenie y .
- (2) Zdarzenie x jest przyczyną zdarzenia y , gdy zarazem ilekroć zachodzi zdarzenie x , tylekroć zachodzi zdarzenie y , a nie jest tak, że ilekroć zachodzi zdarzenie y , tylekroć zachodzi zdarzenie x .
- (3) Zdarzenie x jest przyczyną zdarzenia y , gdy (zachodzi zdarzenie x , zawsze i tylko wtedy, gdy zachodzi zdarzenie y).
- (4) Zdarzenie x jest przyczyną zdarzenia y , gdy [ilekroć zachodzi zdarzenie x i z , tylekroć zachodzi zdarzenie y , a (nie jest tak, że ilekroć zachodzi zdarzenie x , tylekroć zachodzi zdarzenie y , i nie jest tak, że ilekroć zachodzi zdarzenie z , tylekroć zachodzi zdarzenie y)].

Każde z tych pojęć ma wersję modalną, przy której relacja definiująca występuje pod operatorem konieczności (a więc *definiens* rozpoczyna się do formuły: „konieczne jest, że...”).

Znamienne, że – zgodnie z tradycją Szkoły Lwowsko-Warszawskiej (sięgającą w tym wypadku do Łukasiewicza) – Profesor Pelc nie wiązał analizowanych przez siebie pojęć PRZYCZYNY i SKUTKU z pojęciem ODDZIAŁYWANIA.

7.5. Estetyka

7.5.1. Między teorią literatury a semiotyką

O estetyce „uprawianej przez estetyków” i „filozofów-eseistów” Profesor Pelc mówił, że jest dla niego „za trudna”: że mu się „wymyka z rąk” ([2007a], s. 6). Dzieje się tak dlatego, że nie ma ona dotąd powszechnie aprobowanego przedmiotu i sposobu jego badania.

Do pytań, na które nie znalazł odpowiedzi, należały m.in. następujące: Czy przyjęcie postawy estetycznej jest warunkiem – a jeśli tak to koniecznym, wystarczającym, czy może tylko sprzyjającym – powstania przeżycia estetycznego? Na czym polega swoistość owego przeżycia – oraz jego przedmiotu czyli przedmiotu estetycznego, a także jego swoiście estetycznych własności? Co wyróżnia spośród sądów – sądy estetyczne, w szczególności co je różni od sądów czysto opisowych? Czy definicje terminów estetycznych muszą być normalne, czy wystarczy, jeśli są redukcyjne?

To był powód, dla którego Profesor Pelc traktował estetykę z pozycji semiotyka: szukał głównie sposobów pożądanej logicznie reformy jej terminologii.

7.5.2. Forma

Od pożądanej dla teorii literatury definicji terminu „forma” – i komplementarnego terminu „treść” – Profesor Pelc oczekiwał spełnienia dwóch warunków: aby, po pierwsze, nie odbiegała ona zbyt od potocznego rozumienia obu terminów, oraz aby, po drugie, umożliwiała „rozdzielenie gatunków i rodzajów literackich jako specyficznych i odrębnych zespołów formalno-treściowych” ([1948], s. 20). Warunki te, jego zdaniem, spełnia definicja, zgodnie z którą forma dzieła literackiego – to tyle, co „zespół znaków językowych dostępnych poznaniu zmysłowemu”; odpowiednio treść dzieła literackiego – to „znaczenia, oznaczenia i wyrażenia domniemane myślowo na podstawie spostrzeżeń znaków językowych w nim zawartych” ([1948], s. 20).

Dodatkowym walorem tak skonstruowanych pojęć miałyby być to, że mogą być one używane w badaniu sztuk innych niż literatura.

7.5.3. Ideologia

Termin „ideologia dzieła literackiego” bywa używany w pięciu sensach – a mianowicie jako kolejno synonim: (1) „wszystkiego, co się mieści «w środku» książki ([1959], s. 174); (2) „zawartości ideologicznej dzieła” czyli „wszystkiego, co tekst dzieła literackiego wyraża i wypowiada” ([1959], s. 145), a więc ogółu przeżyć twórcy przez ten tekst wyrażanych nieświadomie i wyrażanych świadomie czyli po to, by odbiorca się o nich dowiedział; (3) „sensu ideologicznego dzieła” czyli „idei przewodnich dzieła”, a więc „wyjątkowo głębokich” „myśli ogólnych” twórcy ([1959], s. 145); (4) „treści ideowo walentnych” dzieła ([1959], s. 149), a więc istotnych dla tego dzieła lub jego twórcy (co nie jest tym samym); (5) „morału”, „zdania o właściwościach ideologicznych utworu” ([1959], s. 159), wyprowadzonego z treści tego utworu przez jego odbiorcę. Dla przykładu: składnikiem sensu ideologicznego II części *Dziadów* Mickiewicza jest myśl wyrażona w zdaniu „Kto nie doznał goryczy ni razu, ten nie dozna słodyczy w niebie”.

Profesor Pelc zalecał zaniechanie używania terminu „ideologia dzieła literackiego” w sensie (1), który uważał za potoczny, nienaukowy i jako taki „wieloznaczny, niejasny, niewyraźny i chwiejny” ([1959], s. 174). Sensy (2)–(4) łączył w jedną grupę, którą nazwał łącznie „ładunkiem ideologicznym”. Opowiadał się wreszcie za uznaniem formuły (5) za eksplikację podstawowego rozumienia „ideologii literackiej”.

7.5.4. Temat

W języku potocznym za temat uważa się na ogół – ale nie tylko – „to, o czym się mówi” ([1961a], s. 4). W teorii literatury – i szerzej: w estetyce – słowo „temat” jest bardzo wieloznaczne.

Wchodzące w grę znaczenia tego słowa Profesor Pelc zaszeregowywał (mówiąc w uproszczeniu) do następujących głównych grup: (1) przedmiot – realny lub czysto intencjonalny – zewnętrzny wobec dzieła sztuki, jego twórcy lub odbiorcy, pojawiający się podczas (odpowiednio) aktu twórczego lub odtwórczego; (2) treść lub przedmiot immanentny przeżyć – w szczególności wyobrażeń – twórcy, pojawiających się podczas aktu twórczego twórcy dzieła sztuki; (3) to, co jest przedstawione w samym dziele sztuki (jako wytworze aktu twórczego); (4) językowy opis tego, co jest przedstawione w dziele sztuki; (5) idea – tj. zasadnicza myśl – wyrażona przez określony motyw lub kompleks motywów (czyli wątek), wyodrębniony w dziele sztuki przez jego odbiorcę w akcie odtwórczym; (6) idealna treść – tj. schemat pojęciowy – dzieła sztuki; (7) elementy postrzegalne dzieła sztuki – w postaci tzw. tematu językowego, muzycznego lub ornamentalnego, poddawanego obróbce przez twórcę. Oto ezemplifikacje poszczególnych grup: (1) „bohaterski czyn Grażyny” ([1961a], s. 8) jako temat poematu Mickiewicza; (2) „konflikt moralny z *Konrada Wallenroda*” ([1961a], s. 14) tegoż Mickiewicza; (3) „pola mazowieckie” ([1961a], s. 25) w obrazach Chełmońskiego; (4) zdanie „Dusza człowieka wierzącego a pogrążonego w grzechu przechodzi przez piekło, czyściec i dąży do nieba” ([1961a], s. 33) jako temat *Boskiej komedii* Dantego; (5) „przypisywanie zwierzętom rozumu ludzkiego” ([1961a], s. 44) np. w bajkach Krasickiego; (6) „zespół znaczeń znaków muzycznych, traktowanych [...] jako pewne schematyczne przedmioty idealne” ([1961a], s. 51); (7) temat muzyczny poddawany wariacjom przez kompozytora ([1961a], s. 59).

To, które z pojęć TEMATU stosujemy w badaniach nad sztuką, zależy m.in. od tego: (a) co ma być przedmiotem owych badań: samo dzieło sztuki, proces jego tworzenia – czy proces percepcji; (b) czy badane dzieło sztuki jest semantyczne (w szczególności przedstawiające czy nieprzedstawiające) – czy asemantyczne; (c) czy badania mają być przeprowadzone według paradygmatu idiograficznego, „nastawionego na akcentowanie osobliwości opisywanego przedmiotu” ([1961a], s. 79), czy nieidiograficznego, nastawionego np. na tworzenie typologii.

7.5.5. Motyw

Profesor Pelc odróżniał dwa sensy słowa „motyw”, używanego w teorii literatury (m.in. do definiowania „tematu”, w jednym z wyodrębnionych wyżej sensów): motyw indywidualny (nazwany „motywem-zdaniem”) jako „ podsta-

wowy czynnik akcji” ([1952], s. 240), stanowiący jeden z wycinków wątku literackiego – oraz motyw-typ (nazwany „motywem-funkcją”) jako czynnik powtarzający się różnych dziełach literackich. Motyw indywidualny można zinterpretować jako określoną „działającą postać literacką (siłę sprawczą + akcję), ukazaną w pewnej fazie czasowej, a zatem i przestrzennej, swego aktywnego istnienia” ([1952], s. 242). Natomiast motyw-typ – to całość zawierająca człony stałe („powtarzalne”) i człony zmienne („niepowtarzalne”), przypominająca funkcję zdaniową, względem której dany motyw indywidualny jest swego rodzaju konkretyzacją. Przykładem motywu-typu może być motyw „nieszczęśliwego związku człowieka z nimfą”, który w *Świteziance* Mickiewicza zostaje ukonkretniony przez motywy indywidualne: „miłość strzelca i nieznannej dziewczyny”, „przysięga wierności”, „próba, na którą człowieka wystawia rusalka, zakończona złamaniem przysięgi” i „kara za wiarołomstwo” ([1952], s. 250–251).

7.5.6. Metafora

Do sytuacji, w którą uwikłana jest metafora – według Profesora Pelca – należą trzy wyrażenia: wyrażenie metaforyczne i dwa wyrażenia literalne. Oznaczmy pierwsze symbolem W , a drugie i trzecie odpowiednio symbolami W_1 i W_2 . Relacje między elementami tego – jak mówi Profesor Pelc – trójkąta metaforycznego są następujące: W i W_1 są równokształtne, ale różnoznaczne; W i W_2 są różnokształtne i różnoznaczne; natomiast W_1 i W_2 są różnokształtne, ale bliskoznaczne. Tak właśnie jest, jeśli W jest wyrażeniem użytym metaforycznie, W_1 jest tym samym wyrażeniem użytym literalnie, a W_2 jest literalną parafrazą W . Przejście od W_1 do W Profesor Pelc nazywał „metaforyzacją”, a przejście od W do W_2 jest demetaforyzacją. Metaforyzacja polega na częściowej wymianie cech konotacyjnych wyrażenia W_1 .

Profesor Pelc uważał, że demetaforyzacja może być dokonana ze stosunkowo dużym stopniem precyzji; wolno więc ją uznać za rodzaj eksplikacji. Oczywiście można jej dokonać pod warunkiem, że wypowiedź metaforyczna w ogóle coś głosi – bowiem „niemożliwy jest (wierny) przekład nie wiadomo czego” ([Pelc 2000a], s. 196).

7.5.7. Fikcja

Dzieła sztuki literackiej są nierozzerwalnie związane z fikcją.

Profesor Pelc zaproponował, aby odróżnić dwa pojęcia FIKCJI: jedno nazwał „fikcyjnością”, a drugie – „fikcjonalnością” ([1983], s. 180). Fikcyjny – to „taki, który nie istnieje, lecz tylko został zmyślony” ([1983], s. 180), przy czym chodzi tu o nieistnienie bezwzględne (tj. – przypomnijmy – nieistnienie

ani w terażniejszości, ani w przeszłości, ani w przyszłości). Natomiast fikcjonalne byłyby wypowiedzi odnoszące się do czegoś fikcyjnego. I tak np. Tadeusz Sopolica jest postacią fikcyjną, ale poemat Mickiewicza *Pan Tadeusz*, którego Tadeusz Sopolica jest bohaterem, nie jest tekstem fikcyjnym – tylko fikcjonalnym.

Profesor Pelc poświęcił wiele uwagi analizie różnych odmian fikcyjności (w tym m.in. bezwzględnemu nieistnieniu przedmiotów logicznie, fizycznie lub praktycznie możliwych – lub niemożliwych) oraz fikcjonalności. Także i w tym wypadku – zgodnie ze swym ogólnym funkcjonalizmem semiotycznym – stał na stanowisku, że należy mówić nie tyle np. o fikcjonalności jakiegoś wyrażenia, ile o fikcjonalnym użyciu tego wyrażenia. Walory takiego ujęcia widoczne są m.in. w wypadku nazw negatywnych, których argumentem jest nazwa z intencji fikcjonalna; okazuje się, że np. nazwa „nie-krasnołudek”, a więc negacja nazwy intencjonalnie fikcjonalnej, może być użyta w jednym kontekście jako niefikcjonalna, a w innym – jako fikcjonalna. Jednym z ciekawszych rozwiązań Profesora Pelca w tym zakresie jest propozycja, aby w wypadku zdań w rodzaju:

(1) Sherlock Holmes mieszkał w Londynie.

(2) Sherlock Holmes mieszkał w Warszawie.

mówić, że oba zdania – zarówno zdanie (1), jak i zdanie (2) – odnoszą się do bezwzględnie nieistniejącego stanu rzeczy, dzięki czemu daje się uniknąć kłopotliwego orzekania o zdaniu (1) prawdziwości, a o zdaniu (2) fałszywości.

7.5.8. Asercja

Należy odróżniać relację semantyczną, zachodzącą między zdaniem (oznającym) a opisywaną przez to zdanie rzeczywistością – od relacji pragmatycznych, zachodzących między zdaniem, a osobą, która to zdanie wypowiada. W określonych okolicznościach relacja semantyczna jest taka, że o zdaniu, które w nią wchodzi, wolno powiedzieć, że jest prawdziwe. Z kolei w określonych okolicznościach relacja pragmatyczna jest taka, że o zdaniu, które w nią wchodzi, wolno powiedzieć, że wyraża pewne przeżycia (w szczególności: przekonania) wypowiadającego. Odwróceniem tej ostatniej relacji – czyli relacji wyrażania – jest relacja uznawania czyli asercji, bądź przypuszczenia czyli supozycji; jeśli wypowiadający uznaje wypowiedziane zdanie – czyli jest przekonany, że „zachodzi stan rzeczy, z którego to zdanie zdaje sprawę” ([1977], s. 163) – staje się ono sądem. Inaczej mówiąc: „sąd [...] to sens zdania [...] wypowiedzianego z asercją” ([1993], s. 133). Relacje semantyczne i pragmatyczne, w które wchodzi zdania, są przy tym niezależne od siebie; w konsekwencji – mamy wiele wchodzących w grę kombinacji.

To elementarne rozróżnienie: zdania prawdziwego i zdania będącego przedmiotem asercji lub supozycji – ma wielką wagę dla teorii literatury i, szerzej, estetyki. Dodajmy, że chodzi tu o asercję lub supozycję zarówno u wypowiadającego dane zdanie, jak i u jego odbiorcy; oba wypadki Profesor Pelc obejmował wspólnym terminem – mówiąc o „charakterze asertywnym danego zdania” ([1960], s. 125).

Profesor Pelc zwracał przy tym uwagę, że w tych ostatnich dziedzinach przydatne są nie tylko poprawnie skonstruowane koncepcje prawdy i koncepcje asercji i supozycji – jako pewnych zjawisk granicznych – lecz także koncepcje nieprawdy różnego stopnia oraz koncepcje asercji (względnie negacji) i supozycji różnych stopni.

Zaproponowana przez Profesora Pelca aparatura pojęciowa pozwala o wiele precyzyjniej ująć sprawę wartości logicznej i charakteru asertywnego zdań w dziele literackim (z uwzględnieniem różnicy między wspomnianymi aspektami zdań – a tym, które z tych aspektów, trafnie lub nietrafnie, są przypisywane im przez odbiorcę-czytelnika) – niż Ingardenowska kategoria *quasi*-sądów, która nie radzi sobie z faktycznym bogactwem sytuacji w tym zakresie:

Wiadomo bowiem [...], że postawa przekonaniowa względem treści wygłaszanych przezeń zdań, podobnie jak nastawienie odbiorcy względem wartości logicznej bądź charakteru asertywnego usłyszanych czy przeczytanych wypowiedzi – zmienia się od przypadku do przypadku. Byłoby więc nieliczeniem się z notorycznymi doświadczeniami utrzymywać, iż pisarz jako autor utworu sztuki literackiej przyjmuje z reguły, na cały czas trwania procesu twórczego, pewną określoną postawę przekonaniową względem wszystkich zdań, które powstają pod jego piórem, dlatego że wszystkie one są składnikami dzieła artystycznego. Podobnie odbiegałoby od rzeczywistości twierdzenie, że odbiorca jako czytelnik utworów tzw. fikcji literackiej nastawia się do prawdziwości lub charakteru asertywnego wszystkich czytanych zdań w jakiś jednakowy, specyficzny sposób, zdeterminowany przez to, iż uświadamia on sobie, że ma do czynienia z dziełem sztuki wywołującym postawę estetyczną. [...] Tyle jest nastawień tego rodzaju, ilu autorów, ilu czytelników, niemal – ile zdań, a nawet kolejnych odczytań tego samego zdania ([1993], s. 150).

7.5.9. Intensjonalność

Profesor Pelc podjął próbę wyjaśnienia „znanego z doświadczenia faktu, iż z literatury [pięknej] czerpiemy niekiedy wiedzę o rzeczywistości empirycznej” ([1977], s. 170). Wyszedł od obserwacji, że przynajmniej niektóre zdania należące do dzieł literackich – a może nawet większość tych zdań – da się sprowadzić do zdań o budowie:

(1) *A* mówi: ‘*p*’.

Jednocześnie Profesor Pelc opowiedział się za poglądem, że zdania typu (1) są redukowalne semantycznie do zdań o budowie:

(2) *A* mówi, że *p*.

Zdania typu (2) są zdaniami intencjonalnymi, tj. takimi, że – w tym wypadku – jeśli na miejsce ‘*p*’ podstawimy pewne zdanie Z_1 , to po zastąpieniu zdania Z_1 równoważnym mu zdaniem Z_2 – wyjściowa wartość logiczna zdania (2) może się zmienić. Inaczej mówiąc: wartość logiczna zdania ‘*p*’, czyli, jak mówił Profesor Pelc, „enklawy semiotycznej”, nie przesądza niczego o wartości logicznej zdania (1), czyli „kontekstu” – i na odwrót. Jeszcze inaczej mówiąc: te wartości logiczne są od siebie niezależne. Może się w szczególności zdarzyć, że zdanie ‘*p*’ jest prawdziwe, a zdanie (2) – fałszywe. Skoro zaś zdania typu (1) są redukowalne do zdań typu (2), to wszystko, co się powiedziało o pierwszych, pozostaje w mocy o drugich.

W ten sposób ową enklawę semiotyczną zdań typu (1) możemy zaliczyć do języka empirycznego – a więc języka opisującego świat realny – mimo że cały kontekst należy do literackiego języka intencjonalnego, opisującego świat fikcyjny.

Wyjaśnienie wiedzotwórczej funkcji literatury pięknej byłoby więc, według Profesora Pelca, takie:

(1) Wobec zdania zwanego [...] „kontekstem” oraz wobec enklawy semiotycznej zajmujemy przeciwnie postawy pragmatyczne. (2) [...] Owe postawy pragmatyczne należą do różnych poziomów językowych, gdyż odrzucając zdanie zwane „kontekstem” sądzimy coś o pewnej (najczęściej) fikcyjnej osobie *A* jako mówiącej to a to, uznając zaś zdanie zwane „enklawą semiotyczną” stawiamy się w pozycji owej osoby *A* i zajmujemy postawę względem jej własnej wypowiedzi, tak jak gdyby nie była to wypowiedź przytoczona w cudzo-słowie. [...] Przyjęcie [...] [takiej koncepcji] pozwala spojrzeć na zdania oznajmujące literatury jako na zdania w sensie logicznym oraz oceniać ich wartość logiczną ([1977], s. 169).

7.6. Etyka

7.6.1. Nakazy i zakazy

Profesor Pelc powtarzał:

Ze wszystkich działów filozofii etyka jest tą dziedziną, która najściślej chyba się wiąże z osobowością, dyspozycjami i charakterem uprawiającego ją człowieka, a także pośrednio z okolicznościami jego życia, o ile te kształtują lub modyfikują umysł i serce. Dlatego to znajomość twórcy wydaje się nie bez znaczenia dla poznania jego dzieła, i na odwrót: w jego wytworach jest odcisnięty ślad jego myśli i uczuć ([1994], s. 177–178).

Osobowość filozofa najpełniej chyba i najwyraziściej się odciska w jego refleksji z zakresu etyki, poglądy etyczne bowiem ukazują nie tylko rozumowy, ale i emocjonalny stosunek do wartości ([1994], s. 168).

Nic więc dziwnego, że – jako introwertyk – w sprawach etycznych wyowiadał się rzadko, a jeśli to czynił – to z pozycji historyka kultury kontrasygnującego wybory etyczne dawnych moralistów, lub z pozycji semiotyka analizującego wadliwe logicznie terminy, odpowiedzialne za pseudokontrowersje w sferze etyki. Pisał zresztą wprost:

Mimo że pracuję w uniwersyteckim instytucie filozofii [...], nie zajmuję się problemami etycznymi – ani w swych badaniach, ani w wykładach ([2001a], s. 5).

Były jednak ważniejsze powody wstrzemięźliwości Profesora Pelca w formułowaniu i propagowaniu nakazów i zakazów, czyli – bezwarunkowych norm moralnych.

Po pierwsze:

Z natury swej nie podlegają one weryfikacji, lecz co najwyżej uzasadnieniu potrzeby ich wydania ([Pelc 2000a], s. 183).

Co więcej: okazują się sformułowaniami niejasnymi i wieloznacznymi. Łatwiej tego uniknąć w wypadku spotykanych w regulacjach prawnych warunkowych norm typu „Jeśli p , to niech q ”, w których ‘ q ’ jest opisem jakiegoś określonego działania.

7.6.2. Opis, ocena i powinność

Porównajmy wypowiedzi o następujących strukturach:

- (1) Czegoś jest tyle-a-tyle.
- (2) Coś ma taką-a-taką wartość.
- (3) Coś ma taką-a-taką własność.
- (4) Ktoś powinien czynić tak-a-tak.
- (5) Zazwyczaj jest tak-a-tak.

Treść wypowiedzi typu (1) Profesor Pelc nazywał „szacowaniem”; treść wypowiedzi typu (2) – „wartościowaniem”; szacowanie i wartościowanie – to dwie odmiany ocen. Szacowanie skupia się na „aspektach ilościowych”, a wartościowanie – na „jakości ocenianego przedmiotu” ([1996], s. 113). Pierwsze jest łatwiejsze, ale drugie – ważniejsze. Oceny obu rodzajów powinny być uzasadnione, a częścią uzasadnienia oceny jest opis. Wypowiedzi opisowe miewają postać (3). To właśnie opis usprawiedliwia roszczenie oceny do obiektywności. Stopień obiektywności można zwiększyć, jeśli się ocenę bezwzględną zastąpi oceną porównawczą i zamiast mówić – w wypadku wartościowania – że coś jest dobre lub że coś jest złe, będzie się mówić, że coś jest lepsze lub że coś jest gorsze od czegoś innego. Niestety:

Każda ocena – mimo najlepszej woli oceniającego – jest z natury swej skazana na subiektywizm i nieadekwatność; subiektywizm, gdyż zależy od poglądów i ograniczonej przeciwieź wiedzy opiniodawcy; nieadekwatność, gdyż nie może wyczerpać wszystkich zasługujących na to cech ocenianego przedmiotu ([1996], s. 115).

W wypowiedziach typu (4) mowa jest o powinnościach. Takie wypowiedzi Profesor Pelc nazywał „normami deontycznymi”. Normy deontyczne przeciwstawiał normom opisowym, które mają postać (5). W istocie są one – podobnie jak wypowiedzi typu (1) i (3) – zdaniami opisowymi. „Normami” nazywa się je dlatego, że chodzi w nich o to, co „zwykłe, przeciętne czy typowe” ([2002], s. 97).

Normy deontyczne bywają mylone z normami opisowymi, gdyż pozostają one ze sobą w pewnym związku. Co prawda norma opisowa nie pociąga za sobą (logicznie ani kauzalnie) normy deontycznej o analogicznej, co ta pierwsza, treści, ale „stwierdzenie powszechnej praktyki, a więc tego, co normalne w sensie opisowym, skłania do ustanowienia normy deontycznej” ([2002], s. 99).

7.6.3. Granice człowieczeństwa

Nie będąc «zawodowym» etykiem, Profesor Pelc – wolno nam tak powiedzieć – był metaetykiem. Albowiem podobnie jak w wypadku metafizyki, oczyszczenie dyskusji w sferze etyki wymaga precyzacji języka tych dyskusji – a to jest poniekąd robota metaetyczna.

Jednym z podstawowych pojęć wymagających takiej precyzacji – jest pojęcie CZŁOWIEKA. Mówiąc inaczej: etyka wymaga solidnego fundamentu antropologicznego.

Dla dyskusji etycznych (m.in. w sprawach moralnych aspektów aborcji, sztucznej prokreacji, klonowania i eugeniki) kluczowa jest zasadność takiej regulacji definicyjnej słowa „człowiek”, zgodnie z którą „człowiekiem jest zarówno zarodek ludzki przed urodzeniem, jak osobnik po przyjściu na świat”. Chodzi o to, że:

W następstwie [takiej regulacji semantycznej] niektóre twierdzenia, normy moralne i prawne, dotyczące ludzi w dotychczasowym obiegowym sensie słowa „człowiek”, zaczną obejmować również zarodki ludzkie ([2001b], s. 25).

Chodzi tu w szczególności o tzw. prawo do życia. Zdaniem Profesora Pelca językowe argumenty podawane na rzecz takiej regulacji – a więc na rzecz rozszerzenia zakresu słowa „człowiek” także na zarodki ludzkie – świadczą o tym, że używane w tym celu pojęcia (TOŻSAMOŚĆ JEDNOSTKOWA, OSOBA, SPRAWIEDLIWOŚĆ, RÓWNOŚĆ, GODNOŚĆ, ZABICIE) same są uprzednio arbitralnie

regulowane. Zazwyczaj za taką decyzją terminologiczną stoją wykrystalizowane uprzednio „zapatrywania ideologiczne oraz przekonania religijne dyskutantów” ([2001b], s. 29).

7.6.4. Spolegliwe opiekuństwo *versus* miłość bliźniego

O ile w zakresie ontologii Pelc nie stał na stanowisku radykalnie «dietetycznej» doktryny swego mistrza, Kotarbińskiego, o tyle w zakresie etyki podzielał w pełni jego realistyczny minimalizm. Kodeks etyki chrześcijańskiej postuluje normę maksymalną: hasło miłości do innych ludzi. Obaj – i Kotarbiński, i Pelc – uważali maksymalizm etyczny – za nierealistyczny. Profesor Pelc główny postulat etyki chrześcijańskiej interpretował przy tym w duchu skrajnie emocjonalnym (miłość chrześcijańska miała być w tym ujęciu „gorącym uczuciem”), przeciwstawiając go emocjonalnej neutralności postulatu spolegliwego opiekuństwa. Opisywał tę różnicę następująco:

Zalecenie etyki spolegliwego opiekuna jest wprawdzie w porównaniu z przykazaniem „miłowania bliźniego swego jak siebie samego” oczekiwaniem zminimalizowanym, ale jest też zaleceniem bardziej realistycznym. Ogranicza krąg podopiecznych do osób, które znalazły się w naszym otoczeniu i zasięgu oddziaływania; rezygnuje z tego, byśmy darzyli je gorącym uczuciem, pozwala poprzestać na chronieniu ich od nieszczęścia i niedoli, nie żąda zaś, abyśmy dbali o ich szczęście, zadowolenie i przyjemności. [...] Wśród konsekwencji akcesu do laickiej etyki spolegliwego opiekuna są takie, które zaaprobuje etyka chrześcijańska: humanitaryzm, wyrzeczenie się okrucieństwa, poszanowanie życia [...], tolerancja i szacunek dla innych [...], wyrzeczenie się zemsty w wymiarze kar i rezygnacja z zadania przestępcy cierpień, by innych odstraszyć od popełnienia przestępstw [...]. Natomiast konsekwencją, różniącą oba systemy, jest dopuszczenie przez etykę spolegliwego opiekuna eutanazji, dopuszczenie jej w imię miłosierdzia, zalecanego także przez etykę chrześcijańską ([2006a], s. 112).

Podobnie jak Kotarbiński – Profesor Pelc laickość wyznawanej przez siebie doktryny etycznej łączył z szacunkiem do religii – i to zarówno w zakresie dogmatyki, jak i rytuału. Można o nim powiedzieć to, co sam mówił o Kotarbińskim:

Był rzecznikiem nie tylko etyki spolegliwego opiekuna, lecz także etosu rycerskiego wobec tych, z którymi się nie zgadzał ([2006a], s. 113).

I dlatego można ich obu zakwalifikować jako „ateistów-chrześcijan” ([2006a], s. 113).

7.6.5. Cierpienie i kłamstwo

Prawdopodobność jest cnotą, ale „w sytuacjach terminalnych”, gdy wiemy, że ktoś jest śmiertelnie chory, „powstaje [...] pytanie, czy odsłaniać przed chorym okrutną prawdę; powstaje dylemat moralny, co wybrać: prawdę czy zatajenie prawdy dyktowane litością, szlachetnym pragnieniem, by zaoszczędzić choremu dodatkowego cierpienia psychicznego” ([2007b], s. 23–24). Postulat prawdopodobności wchodzi w konflikt z postulatem niezadawania innym – zwłaszcza bliskim – cierpień. Czy wolno więc w pewnych okolicznościach kłamać?

„Kłamstwo” jest wieloznaczne. Profesor Pelc zrekonstruował dwa najważniejsze pojęcia KŁAMSTWA w sposób następujący.²⁰

Zgodnie z pierwszym rozumieniem „kłamstwa”: X kłamie wobec Y -ka, gdy: (a) X wypowiada zdanie Z ; (b) X wie, że Z jest zdaniem fałszywym; (c) (a) po to, aby Y uznał zdanie Z za zdanie prawdziwe. Przy tym: jeżeli X wie, że Z jest zdaniem fałszywym, to Z jest zdaniem fałszywym. Kłamstwo X -a wobec Y -ka zostaje urzeczywistnione, gdy Y – pod wpływem wypowiedzi X -a uznał zdanie Z za zdanie prawdziwe. Przy drugim rozumieniu „kłamstwa” – ulega zmianie drugi warunek; przybiera on mianowicie postać: (b') X uważa, że zdanie Z jest zdaniem fałszywym. Warunek (b') nie pociąga oczywiście za sobą fałszywości zdania Z .

W wypadku wspomnianego dylematu moralnego – wchodzi w grę oba rozumienia „kłamstwa”. Lekarz, który stoi w obliczu tego dylematu, zwykle tylko przypuszcza, że choroba pacjenta jest śmiertelna; zdarzają się jednak wypadki kiedy jest tego pewien. Powołując się na „głos sumienia i rozsądku” – Profesor Pelc rozstrzygał ów dylemat tak:

Zawsze należy kierować się zasadą minimalizowania cierpienia psychicznych i fizycznych umierającego [...]; nie ma [jednak] w tych sytuacjach uniwersalnej recepty na postępowanie zmierzające do osiągnięcia tego celu. Gdy umiera dziecko, które wszak nie może przedsięwziąć praktycznych przygotowań przed zbliżającym się kresem życia, opowiadał się za użyciem wszelkich środków semiotycznych, z kłamstwem włącznie, które by posłużyły powstaniu iluzji pomyślnej przyszłości [...]. Natomiast człowiekowi dorosłemu, którego niebawem czeka śmierć, trzeba umożliwić uporządkowanie spraw osobistych, jeżeli stan chorego pozwala mu na podjęcie działań w tym kierunku. Myślę więc, że lekarz, nie ogłaszając bezapelacyjnego wyroku, powinien w sposób ogólny jak najogólniej poinformować pacjenta, że w danej chorobie, niekoniecznie zaś w tym konkretnym wypadku [...], statystyczne szanse na wyleczenie wynoszą mniej więcej tyle a tyle procent [...]. Gdy zaś człowiek chory nie ma już sił fizycznych na jakiekolwiek działanie, nawet na oświadczenie swej woli lub pożegnanie się z bliskimi, opowiadał się za ukryciem przed nim prawdy o tym, że już na ma dłoń ratunku. Natomiast jego bliscy powinni poznać prawdę i zostać nakłonieni do zatajenia jej przed odchodzącym ([2007b], s. 24).

²⁰ Por. prezentację tej rekonstrukcji w: [Brożek 2005].

7.6.6. Cnota najwyższa: skromność

Profesor Pelc cenił skromność. O jej przeciwieństwie – pysze – mówił:

Spośród wszystkich wad charakteru *hybris*, pychę, mieli starożytni Grecy za najgorszą, najbardziej obrażającą bogów. W świecie współczesnym przybiera ona często postać wyrosłej ponad miarę ambicji i próżności. Staje się nieraz głównym motorem działania, zwłaszcza tych ludzi, którym – jak nierzadko artystom i uczonym – brak bezpośredniego potwierdzenia wartości ich wytworów, gdyż te nie są rzeczami przydatnymi na co dzień. Dlatego, aby brak ten wyrównać, kierują się oni w swym postępowaniu tym przede wszystkim, by zyskać uznanie innych: kierują się niezdrową ambicją i próżnością. Pierwszymi, których uznanie zyskują, są zwykle oni sami: współczesna *hybris* objawia się jako wysokie mniemanie o sobie, czasem przybrane w szatę fałszywej skromności ([1994], s. 247).

Narodową mutacją pychy jest megalomania, którą Profesor Pelc traktował z większym pobłażaniem. Tak wspominał spotkanie – w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego – z Mikulskim:

Skarżył się, że nie trafił do swej właściwej jednostki i dosyć przypadkowo został przydzielony do 101 (o polska megalomano!) kompanii sztabowej ([1961b], s. 71).

8. Zakończenie

Kiedy po raz pierwszy zetknąłem się z Profesorem Pelcem – a było to pół wieku temu – byłem przekonany, że dobrze władam językiem ojczystym w mowie i piśmie. Profesor Pelc szybko mnie obudził z drzemki samozadowolenia. Jego pierwsza korekta mego języka mówionego dotyczyła akcentowania słowa „nauka” (nie: „nauka”); pierwsza zaś korekta języka pisanego – słowa „zdanie oznajmiające” (nie: „zdanie oznajmujące”). Pod wpływem tych pierwszych «kompromitacji» powziąłem postanowienie, że dalszych już nie będzie, i położyłem na swoim biurku na poczesnym miejscu *Słownik poprawnej polszczyzny* Stanisława Szobera. Chcę wierzyć, że dotrzymałem danego sobie wtedy słowa – bo żadnych dalszych korekt do moich „wytworów językowych” Profesor Pelc już nie wnosił.

Profesor Pelc walczył z kaleczeniem języka nie tylko – i nie przede wszystkim – z pozycji purysty. Chodziło mu przede wszystkim o to, że:

Niedbałość, nieporadność czy partactwo językowe, a zwłaszcza używanie wyrazów, których mówiący nie rozumie, nieodpowiedzialne zestawianie słów, nierzadko prowadzące do sprzeczności, oraz wieloznaczne, niejasne i niedokładne sformułowania – są zewnętrznymi przejawami poważniejszych wad: niedostatku dyscypliny intelektualnej, lekceważącego stosunku do wykonywanego zadania umysłowego, wreszcie niechlujnego myślenia. [...] Bezmyślność językowa bywa symptomem zwykłej bezmyślności ([Pelc 2000c, s. 8–9).

Sam był mistrzem polszczyzny: pięknej polszczyzny. Oto jedna z najświetniejszych próbek: charakterystyka kultury humanistycznej.

Świat kultury duchowej jest światem ZNAKÓW; kultura humanistyczna jest kulturą językową. Polega na umiejętności interpretowania znaków: tych, co się składają na język i na dzieło sztuki, na mit i obyczaj, na ukształtowaną przez człowieka naturę i na wszelkie jego czynności społeczne oraz wytwory materialne. Polega też na znajomości języków etnicznych i biegłości w posługiwaniu się nimi dla wyrażania myśli i uczuć oraz dla porozumiewania się z innymi istotami myślącymi i czującymi. [...]

Świat kultury humanistycznej jest HISTORYCZNY. Kultura duchowa tkwi korzeniami w przeszłości. Z dziejów ludzkości, z historii narodu, z tradycji rodzinnej czerpie soki życiodajne. Odnosi się to również do duchowej kultury jednostki. Są jej nieodzowne: pamięć zdarzeń minionych, świadomość dziedziczenia idei oraz wartości, świadomość kontynuowania dążeń poprzedników, a stąd poczucie wspólnoty z tym, co odeszło i z tym, co nastąpi, współczesnictwo w kształtowaniu świata i wytwarzaniu dóbr uznawanych za cenne przez własne środowisko rodzinne, towarzyskie, zawodowe i narodowe. [...]

Świat kultury humanistycznej jest światem PIĘKNA. Ono zaś ucieleśnia się w naturze i sztuce. [...]

Świat tej kultury jest światem OTWARTYCH GRANIC i dzięki temu światem szerokiego, swobodnego oddechu, światem PORÓWNAŃ różnych ludzi i miejsc. [...]

Świat kultury humanistycznej jest światem WOLNOŚCI i TOLERANCJI. A jednym z rodzajów wolności, tej duchowej, jest niezależność od przemocy: wywieranej przez ludzi i przez wydarzenia, przez obce idee i przez własną słabość. [...]

Świat kultury humanistycznej jest światem wartości duchowych: dobra, prawdy i piękna. [...]

[Powtórzmy krótko:]

Świat kultury humanistycznej jest światem znaków, światem języka, światem podlegającym rozumieniu. Jest światem zrośniętym z przeszłością, przepojonym historią. Jest światem piękna ucieleśnionego w naturze i sztuce. Jest światem otwartych granic, szerokiego swobodnego oddechu, światem porównań. Jest światem wolności i tolerancji. Jest światem wartości duchowych: dobra, prawdy i piękna.

Kto ku tym wartościom jest zwrócony nie tylko o tyle, że się nimi zajmuje i że je ceni, lecz również urzeczywistnia je w życiu i tworzy; kto zachowuje wolność myśli i sumienia, okazuje życzliwość i zrozumienie dla innych, odpycha od siebie uczucie zawiści i sam postępuje według tego, co uznał za cnoty i zarazem życiowo skuteczne zalecenia; kto, zgodnie z zasadą *varietas delectat*, upodobał sobie różnorodność i bogactwo świata; kto dostrzega piękno w nim obecne i pięknem tym żyje oraz je pomnaża; kto własną terażniejszość buduje na tradycji i historii, czerpiąc z nich potwierdzenie więzi z rodziną, narodem, ludzkością; kto czyta świat i świat rozumie – ten jest prawdziwym humanistą ([1994], s. 182–184, 186–187, 190, 197).

Dziesiątki lat obcowania z Profesorem Pelcem i jego twórczością upoważniają mnie do stwierdzenia, że był on z całą pewnością prawdziwym humanistą.

Bibliografia

Brożek, Anna

2005 Profesor Jerzy Pelc o pojęciu *kłamstwa*. *Ruch Filozoficzny* t. LXII, nr 2, s. 241–258.

Głos Batoraków

2016 *Głos Batoraków*. Warszawa: Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego.

Godzic, Wiesław & Lubelski, Tadeusz (red.)

1995 *Kino według Alicji*. Kraków: Instytut Filologii Polskiej UJ.

Gruszczyński, Włodzimierz (red.)

2002 *Język narzędziem myślenia i działania*. Warszawa: Dom Wydawniczy *Elipsa*.

Ingarden, Roman

1961–1965 Posiedzenia naukowe Sekcji Estetyki PTF. Oddział w Krakowie. [W:] [Ingarden 1981], s. 301–450.

1981 *Wykłady i dyskusje z estetyki*. Warszawa: PWN.

Jadacki, Jacek Juliusz

1995 W świecie znaków. Jubileusz Profesora Jerzego Pelca. *Ruch Filozoficzny* t. LII, nr 3–4, s. 321–333.

2005 O związku przyczynowo-skutkowym. *Ruch Filozoficzny* t. LXII, nr 2, s. 217–222.

Jadacki, Jacek J. & Markiewicz, Barbara (red.)

1995 *Próg istnienia. Zdziesiątkowane pokolenie*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Filozoficzne.

Jadacki, Jacek J. & Strawiński, Witold

1996 *W świecie znaków*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Filozoficzne.

1998 *In the World of Signs*. Amsterdam – Atlanta: *Rodopi*.

Kącka, Monika (red.)

2007 *Językowe, psychologiczne i etyczne aspekty komunikacji lekarza z pacjentem*. Warszawa: PAN.

Kotarbiński, Tadeusz *et al.*

1961 *Z dziejów podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego*. Warszawa: *Iskry*.

Pelc, Jerzy

- 1948 Zagadnienie treści i formy dzieła literackiego. *Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*. Wydział I Językoznawstwa i Historii Literatury, r. XL(1947), s. 13–21.
- 1952 Motyw literacki. *Pamiętnik Literacki* r. XL, z. 3–4, s. 240–258.
- 1957 Prawa nauki. [W:] [Pelc *et al.* 1957], s. 5–44.
- 1959 Szkic analizy znaczeniowej terminu „ideologia dzieła literackiego”. [W:] *Fragmety filozoficzne*. Seria druga. Warszawa: PWN, s. 142–177.
- 1960 O wartości logicznej i charakterze asertywnym zdań w dziele literackim. Część I. Wartość logiczna a charakter asertywny zdania (zdanie a sąd). *Estetyka* r. I, s. 97–154.
- 1961a *O pojęciu tematu*. Wrocław: Ossolineum.
- 1961b Z dziejów podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego. [W:] [Kotarbiński *et al.* 1961], s. 57–115.
- 1963 [O wartości logicznej i charakterze asertywnym zdań w dziele literackim. Część II.] Zdanie a sąd w dziele literackim (wartość logiczna i charakter asertywny *quasi-sądu*). *Estetyka* r. III, s. 131–154.
- 1966 Tadeusz Kotarbiński. [W:] [*Słownik filozofów* 1966], s. 313–318.
- 1971 *O użyciu wyrażen*. Wrocław: Ossolineum.
- 1977 Intensjonalność, język empiryczny i język intencjonalny. *Studia Semiotyczne* t. VII, s. 163–178.
- 1982 *Wstęp do semiotyki*. Wydanie drugie. Warszawa 1984: *Wiedza Powszechna*.
- 1983 O bytach fikcyjnych i tekstach fikcjonalnych. *Studia Semiotyczne* t. XIII, s. 179–224.
- 1985 Rzecz o twórczym działaniu: notatki z lektur i refleksje. *Studia Filozoficzne* nr 8–9, s. 6–18.
- 1986 Jeżeli, to. *Studia Semiotyczne* t. XIV–XV, s. 271–286.
- 1987 Autobiogram. *Ruch Filozoficzny* t. XLIV, nr 1, s. 76–80.
- 1991a On the Concepts of Object in the Lvov-Warsaw Philosophical School. *European Journal for Semiotic Studies* vol. 3, nr 4, s. 687–724.
- 1991b O poznawczej roli pytań. [W:] [Pelc (red.) 1991], s. 287–302.
- 1994 *Wizerunki i wspomnienia*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne.
- 1995a Dyscyplina naukowa a badania i nauczanie interdyscyplinarne. [W:] [Godzic & Lubelski (red.) 1995], s. 53–58.
- 1995b Żołnierze Powstania. [W:] [Jadacki & Markiewicz (red.) 1995], s. 103–105.
- 1995c Przemówienie. [W:] [Jadacki 1995], s. 327–332.
- 1996 Kryteria oceny naukowej. *Nauka* nr 3, s. 108–119.
- 1998a Krytyka i krytycyzm w nauce. [W:] [Żytkowicz 1998 (red.)], s. 7–25.
- 1998b Od wydawcy. *Studia Semiotyczne* t. XXI–XXII, s. 5–9.

- 1999 Spojrzenie na minione sześćdziesięciolecie: tajne studia, profesorowie filozofii, postawy wobec władz, instytucje naukowe. Odpowiedź na pytania Jacka J. Jadackiego. *Przeгляд Filozoficzny* r. VIII, nr 4, s. 211–233.
- 2000a Myśli o języku humanistyki. [W:] [Pelc (red.) 2000], s. 171–204.
- 2000b O jasnym i niejasnym stylu w humanistyce (fragment). [W:] [Pelc (red.) 2000], s. 337–344.
- 2000c Przedmowa. [Do:] [Pelc (red.) 2000], s. 7–15.
- 2001a Głos laika w sprawie klonowania ludzi. *Przeгляд Filozoficzny* r. X, nr 3, s. 5–24.
- 2001a Odkąd zaczyna się człowiek? Konsekwencje wyboru definicji. *Przeгляд Filozoficzny* r. X, nr 3, s. 25–29.
- 2001b Od wydawcy. *Studia Semiotyczne* t. XXIII, s. 5–9.
- 2002 Dwa pojęcia normy a poprawność. [W:] [Gurszczyński (red.) 2002], s. 98–102.
- 2004 Od wydawcy. *Studia Semiotyczne* t. XXV, s. 5–13.
- 2005a Antyirracjonalizm – postawa filozofów Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. [W:] [Trzęsicki (red.) 2005], s. 309–318.
- 2006a Ateizm Tadeusza Kotarbińskiego. *Przeгляд Filozoficzny* r. XV, nr 1, s. 99–120.
- 2006b Korabielnikowcy w szkolnictwie wyższym. *Przeгляд Humanistyczny* r. L, nr 5–6, s. 171–183.
- 2007a Dlaczego estetyka jest dla mnie za trudna. *Kwartalnik Filozoficzny* t. XXXV, z. 4, s. 5–21.
- 2007b Semiotyczne aspekty komunikacji lekarza z pacjentem. [W:] [Kącka (red.) 2007], s. 17–24.
- 2007c Użycie wyrażen a ich znaczenie – dylematy i problemy. *Studia Semiotyczne* t. XXVI, s. 331–356.
- 2010a Poczucie nierozumienia. *Studia Semiotyczne* t. XXVII, s. 27–43.
- 2010b Przedmowa. *Nauka* nr 3, s. 9–13.
- 2010c *The* i deskrypcje. [W:] [Pelc (red.) 2010], s. 157–185.
- 2013 Gimnazjum Batorego i Warszawska Drużyna Harcerska 1936–1942 oczyma świadka. [W:] [*Głos Batoraków* 2016], s. 15–20.
- 2015a Dwa pojęcia komunikacji. *Studia Semiotyczne* t. XXVIII–XXIX, s. 107–119.
- 2015b Edward Stankiewicz. *Studia Semiotyczne* t. XXVIII–XXIX, s. 89–98.
- 2015c Od wydawcy: Pożegnanie ze *Studiami Semiotycznymi*. *Studia Semiotyczne* t. XXVIII–XXIX, s. 5–30.

Pelc, Jerzy *et al.*

1957 *Prawa nauki*. Warszawa: PWN.

Pelc, Jerzy (red.)

1971 *Semiotyka polska. 1894–1969*. Warszawa: PWN.

1991 *Prace z pragmatyki, semantyki i metodologii semiotyki*. Wrocław: Ossolineum.

2000 *Język współczesnej humanistyki*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne.

2010 *Deskrypcje i prawda*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Semiotyczne.

Słownik filozofów

1966 *Słownik filozofów*. T. I. Warszawa: PWN.

Trzęsicki, Kazimierz (red.)

2005 *Ratione et studio*. Profesorowi Witoldowi Marciszewskiemu w darze. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.

Twardowski, Kazimierz

1919 O patriotyzmie. [W:] [Twardowski 2013], s. 436–454.

2013 *Myśl, mowa i czyn*. Część I. Kraków 2013: Copernicus Center Press.

Żytkowicz, Helena (red.)

1998 *Krytyka i krytycyzm w nauce*. Warszawa: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej.

Streszczenie

Tekst jest poświęcony osobie i działalności naukowej profesora Jerzego Pelca (autor był jego uczniem i wieloletnim współpracownikiem).

Osobowość Profesora Pelca determinują następujące cechy: autokrytycyzm, systematyczność i konsekwencja w działaniu, oszczędność, radykalny racjonalizm, antykomunizm, nonkonformizm, patriotyzm (ale nie nacjonalizm czy szowinizm) i zamiłowanie do podróży.

Był świadomym kontynuatorem tradycji Szkoły Lwowsko-Warszawskiej.

Podobnie jak większość przedstawicieli Szkoły był zwolennikiem teoretycznego minimalizmu. Zgodnie ze jej duchem cenił on w filozofii – a ogólniej w humanistyce – precyzję języka naukowego (oraz prostotę i jasność z nim związaną), a także krytycyzm: w odniesieniu do problemów, metod i rezultatów badań.

Głównym obszarem zainteresowania Profesora Pelca była semiotyka logiczna (szerzej: semiotyka teoretyczna). Opowiadał się za funkcjonalną koncepcją

znaku. Interpretował znaczenie wyrażen jako sposób ich używania. Przeciwstawiał rozumieniu poczucie rozumienia. W metodologii wprowadził pojęcie treści poznawczej pytań. Analizował koncepcję prawa naukowego i interdyscyplinarności. W ontologii próbował zidentyfikować i wyeliminować problemy pozorne. Przeprowadził analizę pojęcia przedmiotu, sposobów nieistnienia i związku przyczynowego. W estetyce usiłował zdefiniować parę „forma”- „treść”, ideologię dzieła literackiego, temat i motyw literacki, a także metaforę. Odróżniał fikcję od fikcjonalności. Badał asertywność zdań i zagadnienie intensjonalności. W etyce opowiadał się za koncepcją spolegliwego opiekuna – a przeciw nakazowi miłości do wszystkich ludzi, uważając ten ostatni za nierealny. Postulował relatywizację moralnej wartości kłamstwa. Traktował skromność jako najwyższą cnotę.

Był prawdziwym humanistą – w tym sensie, który sam poddał mistrzowskiej analizie.